

# DZIENNIK

## PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.  
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21. druk „Matador”

KINO  
TEATR CZARY

Dziś Wybitny film artystyczny polskiej produkcji

Według znanej powieści M. Ukińskiej p. t.

# STRACHY

Niezwykła sensacja świata filmowego. W rolach głównych: Blanka Karwowska, Mieczysława Ćwiklińska, Eugeniusz Bodo, Józef Węgrzyn, Jadwiga Andrzejewska, J. Woszczerowicz i in. Nowe oblicza znanych mistrzów ekranu, nowi ludzie, nowe twarze

Popoł o godz 3 Agentka H 21

Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3.

Ceny zwykłe.

# FRANCJA NIE UGNIJE SIĘ ani przed siłą ani przed podstępem

## Odpowiedź na urojenia niemieckie złożył premier Daladier przed francuską Izbą Deputowanych

**PARYŻ.** Po 5-tygodniowej przerwie Izba i Senat francuski podjęły wczoraj pracę, przy czym najważniejsze zebranie poświęcone było wysłuchaniu deklaracji rządowej. Wczoraj jęszcze raz główne linie francuskiej polityki zagranicznej.

Przed oddaniem głosu premierowi, prezydent Izby, Herriot, od

czytał list od posła czeskosłowackiego, Osuskiego, który podziękował parlamentowi za rezolucję, wyrażającą sympatię Francji dla narodu czeskosłowackiego. Po wysłuchaniu listu wszyscy deputowani powstali i sala rozbrzmiewała długo manifestacyjnymi oklaskami.

Posiedzenie Izby Deputowanych rozpoczęło się o godz 14.35 Premier Daladier odczytał orędzie prezydenta Lebrun, którego wszyscy deputowani wysłuchali stojąc.

W apelu tym prezydent Lebrun stwierdził, że to, czego

Francja w dzisiejszych warunkach najbardziej potrzebuje — jest ciągłość i dlatego prezydent zgodził się na powtórne postawienie swej kandydatury. Każdy musi dziś spełnić swój obowiązek. Pomimo, że Francja uznaje niezależność wszystkich państw i pragnie ochrony przepisów prawa międzynarodowego, pomimo, że życzeniem Francji jest utrzymanie pokoju, jest ona nie mniej absolutnie zdecydowana do obrony nie tylko dzieł swej wspaniałej armii, lecz również w oparciu o swe Imperium Kolonialne, o wartość jej o

bywateli oraz w oparciu o swe przyjaźnie.

Po odczytaniu orędzia prezydenta Lebrun premier Daladier wygłosił przemówienie na temat polityki zagranicznej Francji.

Deklaracja szefa rządu francuskiego utrzymana była w tonie niezwykle mocnym i głównym ostrzem swym skierowana była przeciwko groźbom niemieckim zawartym w ostatniej mowie kanclerza Hitlera.

Premier Daladier mówił: Od szeregu tygodni naród

nasz zdecydowany jest ponieść wszelkie ciężary i przeciwstawić się wszelkim próbom osłabienia swej odporności moralnej próbom, jakie ktokolwiek podjąłby chęć w mniemaniu, że kraje wolności okazałyby się bardziej wrażliwe na długotrwałe napięcie nerwowe, niż kraje, gdzie panuje przymus, milczenie i służalczość. Francja, to dziś wielki warsztat pracy, gdzie miliony ludzi pracują bez przerwy i wytchnienia, aby zapewnić obronę swego kraju.

(Dokończenie na str. 4-iej).

## „Czy będzie wojna?”

— Proszę pana — zwraca się często ten i ów do ludzi, których uważa za wtajemniczonych w kulisy spraw politycznych. — Czy będzie wojna czy nie? A jeśli będzie, to kiedy?

Pytania te słyszymy często my, dziennikarze. Bo wiadomo: dziennikarz nie wszystko, co wie, może napisać. Ale powiedzieć „prywatnie” może.

Nie, nie wiemy, czy będzie wojna, a jeśli będzie, nie jesteśmy w możności przewidzieć terminu jej wybuchu. Nawet „patentowane” wróżki czy cudowne stigmatyczki nie są pewne. Pisali o takiej jednej, która przepowiedziała, że wojna wybuchnie w miniony wtorek. A wojna nie wybuchła.

Musimy zdać sobie wreszcie sprawę, że takie czekanie wojny z dnia na dzień nie ma sensu. Ci, do których to należy, zorganizowali już wszystko co potrzeba, by w razie ataku każdy z nas jak najsprawniej znalazł się na wyznaczonym miejscu. Ale to nie znaczy wcale, że już dziś trzeba wszystko zawiesić na kółku i oddać się czekaniu.

To jest oczywiście głupstwo, starannie popierane przez niemiecką propagandę we wszystkich krajach w tym celu, by ludzi trzymać w napięciu i przez to krzewić nieład.

Jesteśmy przygotowani do wojny. Jednym ze sposobów okazania naszej gotowości bojowej jest sumienne wykonywanie pracy, każdy przy swoim warsztacie i tym staranniejsze unikanie wszystkiego, co by tę normalną pracę męciło.

# Bestialski napad w Gdańsku na Polaka — zawiadowcę stacji

### Rząd Polski złożył w Senacie W. M. kategoriyczny protest

**GDĄŃSK.** W miejscowości Marianowo na terenie Wolnego Miasta 6-ciu niezidentyfikowanych dotychczas sprawców napadło wczoraj wieczorem około godz. 22-iej na zawiadowcę stacji, Brunona Gregorkiewicza, którego tępymi narzędziami zbito do nieprzytomności, zadając mu szereg ran głowy i całego ciała.

Zawezwany lekarz z najbliższego miasta powiatowego Tlegenroff

odmówił przybycia i udzielenia pierwszej pomocy, tłumacząc się nawalem pracy.

To samo uczynił lekarz z pobliskiego granicznego miasteczka Kalthof. Ciężko rannego Gregorkiewicza odwieziono samochodem do szpitala w Tczewie, gdzie przez dłuższy czas nie odzyskał przytomności.

W związku z bestialskim pobi-

ciem podczas pełnienia przez niego obowiązków służbowych oraz w związku z ponownym podłożeniem petardy pod dom, zamieszkały przez polskich inspektorów celnych w Kalthof — komisarz generalny R. P. interweniował w senacie gdańskim, protestując energicznie przeciw stanowi bezpieczeństwa w pow. Wielkie Żuławy i domagając się stanowczo wydania zarządzeń celem

zapewnienia bezpieczeństwa osobistego oraz wykonywania służby przez urzędników i funkcjonariuszy polskich.

Ze strony senatu Wolnego Miasta wyrażono ubolewanie z powodu powyższych wypadków

## O czym mówił min. Beck z Potiomkinem

W związku z pobytem w Warszawie zastępcy komisarza spraw zagranicznych p. Potiomkina, w kołach politycznych podkreślają, że rozmowa jego z min. Beckiem miała charakter informacyjny. W toku rozmów omawiano przede wszystkim całokształt stosunków polsko-sowieckich.

Komisarz Potiomkin przedstawił stosunek rządu sowieckiego do Polski, informując z kolei o stosunku rządu polskiego odnośnie do spraw sowieckich. Rozmowy wykazały, iż stosunki wzajemne obu państw wykazują pozytywny rozwój. Stwierdzono wzajemne rzeczowe przyjazne nastawienie.

Jak utrzymują, Sowiety rozumieją stanowisko Polski na tle rozmów angielsko - polskich.

Poza tym obaj ministrowie dokonali przeglądu wszystkich bieżących spraw politycznych. Komisarz Potiomkin miał oświadczyć, że Sowiety mają pełne zrozumienie dla poglądu wygłoszonego w ostatnim przemówieniu min. Becka

## Naruszenie praw Polski w Gdańsku

### równałoby się ogólnej pożodze wojennej

### Stanowisko Anglii nie ulega żadnej wątpliwości

**LONDYN.** Prem. Chamberlain wygłosił wczoraj w Albert Hall przemówienie, w którym w sposób jasny i ścisły sprezyował zobowiązania Anglii wobec Polski. Między innymi premier oświadczył dosłownie:

„W umysłach wielu ludzi nie-

bezpiecznym punktem europejskim jest dziś Gdańsk, co do którego nasze zapewnienia dane Polsce są jasne i zwężone. Aczkolwiek byłibyśmy radzi przyjaznemu załatwieniu różnic pomiędzy Polską a Niemcami w drodze dyskusji, aczkolwiek sądzimy, że

różnice te mogą i powinny być w ten sposób załatwione, — to gdyby podjęta została jakakolwiek próba zmiany sytuacji siłą w sposób zagrażający niepodległości Polski, roznieciłoby to nieuniknienie ogólną pożogę, która by objęła również i Anglię”.

## Niemcy knują już w Palestynie

### Sensacyjna podróż bratanka b. wielkiego muftiego do Berlina

**LONDYN.** Wielkie wrażenie w Londynie wywołała wiadomość z Jerozolimy, że dwaj bratankowie b. wielkiego muftiego Jerozolimy Daut Husseini i Dżemal Husseini udali się samolotem z Bejrutu do Berlina.

Według obiegających pogłosek, wielki mufti i jego krewni przed swym wyjazdem pozostawali w kontakcie z Berlinem.

Wielki mufti pracował poinformować rząd niemiecki o nowych wytycznych polityki angielskiej w

Palestynie. Jednocześnie podczas wizyty bratanków muftiego w Berlinie, będzie uzgodnione stanowisko Arabów palestyńskich wobec projektów angielskich, dotyczących rozwiązania zagadnienia palestyńskiego

Świeżą **NAFTALINĘ** do przechowania  
**TORBY** antymolowe garderoby poleca

**Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO**  
w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.



# Nowy atak wściekłości prasy niemieckiej

w związku z deklaracjami premierów Daladier i Chamberlaina

**BERLIN.** Jasne sformułowania zawarta w mowach premierów Chamberlaina i Daladier wywołały wielkie wrażenie. Aczkolwiek prasa twierdzi lekceważąco, że mowy te przeznaczone są na „użytek domowy” — wszystkie dzienniki jednak polemizują z wywodami premierów Anglii i Francji, atakując ich za te przemówienia.

„Voelkischer Beobachter” pisze, że Chamberlain i Daladier czuli się zmuszeni do przelicytowania swych przeciwników wewnętrznie — politycznych.

Chamberlain — pisze dziennik — „posłuchał niestety o błędach demagogicznego, który twierdzi, że wszystko zło pochodzi od t. zw. „napastników”.

„Deutsche Allgemeine Zeitung” zwraca się w ostrej formie przeciwko taktyce Chamberlaina, która polega na łączeniu losu „niemieckiego Gdańska ze sprawą suwerenności Polski”.

Te dwie sprawy — twierdzi

„D.A.Z.” „nie mają ze sobą absolutnie nic wspólnego”.

Deklarację Chamberlaina, że Anglia nie może pozostać poza

konfliktem, który by zagrażał niepodległości Polski, określa dziennik jako „niezrozumiałą”.

„D. A. Z.” twierdzi, że przecież

wysunięte przez Niemcy „postulaty” nie zagrażały niepodległości Polski. (?)

Dziennik powraca do starej te-

zy propagandowej niemieckiej, że „dopiero” gwarancje angielskie dodały odwagi polskim szowinistom i uniemożliwiły rozwiązanie sytuacji”.

„Berliner Lokalanzelger” komentuje mowę prem. Daladier w następujący sposób:

„Również premier Francji starał się uzyskać „bombowe efekty” i obszedł się przy tym bezwzględnie z porcelaną polityczną. Francja znajduje się w okresie zarządzeń przymusowych i kłopotów gospodarczych. Jest po prostu śmieszne, jeżeli dorosły człowiek twierdzi, że Francja nigdy nie miała tendencji panowania nad innymi narodami. Dyktando wersalskie posiada przynajmniej tę jedną dobrą stronę, że zostało wydrukowane i że na wszelkie czasy jest świadectwem brutalnej samowoli i chęci dominacji republiki francuskiej”.

„12 - Uhr Blatt” zapytuje, czy nie chodzi tu o „ukartowaną grę”? „Ze Daladier śpieszy postrzynać strzemień swemu koledze angielskiemu to jest wobec istnienia sojuszu ideologicznego angielsko - francuskiego zrominane. Fakt jednak, że obydwie mowy zostały wygłoszone w tej samej godzinie i że w swym tenorze wykazują rozpaczliwe podobieństwo, to musi zastanowić każdego” — twierdzi dziennik.

## Zogu - królem Syrii?

Sensacyjna wiadomość prasy angielskiej

**LONDYN.** „Daily Herald” publikuje sensacyjną wiadomość swego korespondenta z Jerozolimy, który donosi, że b. król albański, Zogu, miałby kandydować na tron Syrii. Jak słyhać — rozmowy w tej spr-

wie z przedstawicielami kół politycznych Syrii zostały już wdrożone.

„Daily Herald” zestawia tę wiadomość z bliskim już wygaśnięciem mandatu francuskiego

w Syrii i twierdzi, że wpływo- we koła francuskie udzielają temu projektowi całkowitego po- parcia.

W związku z tym projektem pozostawać ma podróż b. króla Zogu do Syrii.

## Pola bitewne pokryte trupami

Oto rezultat krwawych walk w Chinach

**SZANGHAI.** Jak donosi komunikat chiński, walki w rejonie Nanczang trwają. Chińczy-

kom udało się przerwać japońską linię komunikacyjną Nanczang — Loszua. Japończycy w tym rejonie zostawili na polu walki przeszło 200 zabitych.

W rejonie Nanczang po dłuższej walce Chińczycy opanowali dwa ważne pod względem strategicznym miasta: Tsin-szang i Janeszang. Najbardziej zacięte walki toczyły się pod m. Tanszing, gdzie Japończycy stracili przeszło 600 żołnierzy.

**WALKI W POŁUDNIOWYCH CHINACH.**

**SZANGHAI.** Według komunikatu chińskiego, nateżenie bojowej na całym froncie kantonskim nie ustaje. O rozmiarach walk daje pojęcie fakt, że podczas wielokrotnych ataków japońskich na m. Sunhua, które wszystkie zostały odparte, Japończycy stracili tysiąc żołnierzy zabitych i przynajmniej dwa razy tyle rannych.

Na północ od kantonu krwa- we walki trwają w okolicy Tien szun.

Ostatnio ożywną działalność rozwija lotnictwo chińskie. Japońskie obiekty wojskowe w Kantonie zostały dwu-

rotnie zbombardowane. Samo loty chińskie zbombardowały również okręty japońskie pod Samszui; trzy statki japońskie zostały poważnie uszkodzone.

## Francuscy oficerowie rezerwy w Anglii

**PARYŻ.** 100 francuskich oficerów rezerwy udało się we czwartek wieczorem na zaproszenie angielskiego związku oficerów rezerwy do Londynu.

Gen. Weygand, bawiący jeszcze w Paryżu, przyłączy się do tej delegacji oficerów francuskich w niedzielę w Birmingham.

## „Połów” policji hiszpańskiej

**MADRYT.** W Walencji policja hiszpańska zaarrestowała pewnego osobnika nazwiskiem Siguenza, który za czasów, gdy miasto pozostawało we władzy republikanów, chlubił się głośno, że brał udział w zamordowaniu twórcy Falangi, Primo de Riveru.

## Śmierć 2 lotników sowieckich

podczas katastrofy w Moskwie

**MOSKWA.** Wczoraj w Moskwie wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której zginęło dwóch lotników „bohaterów Związku Sowieckiego”, Anatol Sirow i mjr. Pawlina Osipienko.

Lotnicy, oblatujący nowy typ samolotu wojskowego, spadli z wysokości kilkuset metrów,

rozbijając doszczętnie aparat i ponosząc śmierć na miejscu.

Osipienko latem 1938 roku ustanowiła wraz z innymi lotniczkami Grizodubową i Raskową nowy rekord kobiecy długości lotu, wynoszący 2.372 km.

Tragicznie zmarli lotnicy należeli do lotniczego Instytutu Doświadczalnego i byli nagro-

dzeni szeregiem orderów.

W Moskwie ukonstytuował się komitet pogrzebowy, w skład którego wchodzi szef sowieckiego lotnictwa wojskowego, Łoktionow, marszałek Bu- dienny i jako przewodniczący komitetu wicepremier Bułgani. Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa.

## Odroczenie posiedzenia Ligi Narodów

korzystną oznaką dla rokowań francusko-angielsko-sowieckich

**PARYŻ.** Fakt odroczenia na życzenie Rosji sowieckiej posiedzenia Rady Ligi Narodów o kilka dni interpretowany jest przez prasę poranną jako dowód, korzystnej dla rokowań francusko - angielsko - sowieckich orientacji politycznej. Dzienniki przypuszczają, że

zwłoka powyższa wynika z konieczności zdania przez wicekomisarza Potiomkina raportu ze swej podróży do Turcji, Bułgarii i Rumunii.

„Petit Journal” komentując możliwość polityki ścisłej łączności pomiędzy ZSRR a Fran-

cją i Anglią jest zdania, że rząd rozpoczęciem takiej polityki za równo Quai d'Orsay, jak i Foreign Office musi być dokładnie poinformowany o obecnym stanie zarówno gospodarczym, jak i wojskowych stosunków Związku Sowieckiego z innymi państwami.

## Wzrost liczebny armii angielskiej

budzi niewątpliwie niepokój w... Niemczech

**LONDYN.** Według doniesień stan liczebny angielskiej armii terytorialnej powiększył się od roku 1938, w którym wynosił 131 tysięcy ludzi, o 128 tysięcy

156 oficerów i żołnierzy, wynosi zatem obecnie prawie 260 tysięcy ludzi.

Kwiecień był miesiącem re-

kordowym przy werbowaniu rekrutów do armii zawodowej. Zgłosiło się w tym miesiącu 3.342 ludzi a więc o 623 więcej niż w kwietniu 1938 roku.

# 100.000.-

na nr. 17876 padło wczoraj w kolekturze

J. HALADEJOWEJ p. 1.

## „Szukasz szczęścia? - Wstąp na chwilę!”

Warszawa, Centrala: Nowy Świat 47, Oddziały: Krak. Przedmieście 87, Nowy Świat 30, Chłodna 68, Marszałkowska 86, Włochy k.W. 11 Listopada 2.

## Deklaracja premiera Daladier w opinii prasy francuskiej

**PARYŻ.** Deklaracja premiera Daladier komentowana jest przez prasę jako wydarzenie o niezwyklej wadze. Dzienniki podkreślają, że przemówienie to posiada znaczenie nie tylko dla Francji, lecz również dla ogólnej sytuacji międzynarodowej.

Prasa paryska podkreśla, że prem. Chamberlain prawie ró-

wnocześnie wygłosił przemówienie na zebraniu kobiecych związków konserwatywnych, w którym sprecyzował stanowisko Anglii wobec sytuacji międzynarodowej, przez co — zdaniem prasy francuskiej — podkreślona została ponownie solidarność współpracy angielsko - francuskiej.

**DINOL — DONT** rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

## „Parada zwycięstwa” w Madrycie

dekoracyjnie wypadnie jak najlepiej

**MADRYT.** Przygotowania do wielkiej „parady zwycięstwa”, mającej się odbyć w stolicy Hiszpanii w dniach 19 i 20 maja, są w pełnym toku. Punktem szczytowym uroczystości będzie defilada przed gen. Franco, w której weźmie udział około 250 tysięcy uczestników hiszpańskiej wojny domowej wszystkich formacji.

W całej Hiszpanii rozlegną

się w chwili defilady dźwięki dzwonów zaś tysiące gołębi pocztowych rozniesie po całym kraju wiadomość o „paradzie zwycięstwa”.

We wszystkich miastach hiszpańskich odbędą się w tym dniu wielkie uroczystości, połączone z przedstawieniami galowymi w teatrach, zabawami ludowymi, festyrami i t. p.

## Zuchwały napad na fabrykę

Bandyt zrabowali 2000 zł i papiery wartościowe

Zuchwałego napadu bandyckiego dokonali nieznani na razie jeszcze sprawcy na fabrykę „M. Piotrowski i S-ka” przy ulicy Skrzywana w Łodzi.

Mniej więcej około północy na stróża fabrycznego napadło kilku zamaskowanych zbirów. Prze- dostali się oni na teren fabryki przez wysoki parkan.

Bandyci rzucili się na stróża i związawszy go oraz zakneblowawszy mu usta, zamknęli go

w piwnicy. Pozbyszy się w ten sposób strażnika bandyci przystąpili do plądrowania fabryki. Dostawszy się do pokoju kasowego, wlamywanec rozpruli kasę ogniotrwałą w której znajdowało się ponad 2 tysiące złotych oraz większa ilość papierów wartościowych i akcji. Wszystko to padło łupem zuchwałych przestępców.

Policja szuka energicznie sprawców rabunku.





# Nie uda się ta sztuczka Niemcom!

## Nie zrezygnujemy ze swoich praw w Gdańsku na skutek podejrzanej akcji „plebiscytowej“

W stosunkach polsko - niemieckich nic się nie zmieniło ani na



**Wesoły Kącik**  
**Dżentelmen**

— Trzeba być zawsze dżentelmenem! — twierdzi zatwardziały kawaler pan Zółtek. — Ja jestem zawsze dżentelmenem i dobrze na tym wychodzę.

— Pojechałem — opowiada pan Zółtek — na majówkę. W towarzystwie mojego przyjaciela Kuby.

Szliśmy przez las i nagle widzimy: na mchu leży samotna kobieta i śpi.

— Patrz, jaka ładna kobieta — ucieszył się Kuba — Usiądźmy przy niej!

— Po co?

— Nikogo w pobliżu nie ma. A ona śpi. Mam chęć pocałować ją w usta. Spójrz, jakie ma śliczne usta!

Byłem oburzony.

— Jak można napastować kobietę! Nigdy na to nie pozwolę! Trzeba być dżentelmenem.

Ale Kuba wyśmiał mnie.

— Śmieszny jesteś z tym twoim dżentelmemstwem! Podobają mi się kobiety i basta! Więcej mnie nie obchodzi.

I już chciałem przy niej uklęknąć, żeby ją pocałować, ale nie pozwoliłem. Złapałem go za rękę i zacząłem się z nim szarpać.

— Nie pozwolę ci zaczepiać samotnej kobiety! To jest świństwo! Tak robi tylko cham.

I wreszcie udało mi się łobuza odciągnąć.

Ale wtedy stała się rzecz nie oczekiwana.

Spiać kobieta się nagle obudziła, zerwała się na równe nogi i jak na mnie nie wsiadzie!

— Czego się pan wtrąca, do stu diabłów, wtrąca do nie swoich spraw?! Kolega jest pełnoletni, sam wie co ma robić! Duś pan jest, a nie dżentelmen!

Potem uśmiechnęła się słodko do Kuby.

— Po co pan słucha takiego półgłówka? Swojego rozumu pan nie masz? Siadaj pan przy mnie.

No i Kuba został przy niej. A ja sobie poszedłem.

I kto z nas dwóch lepiej na tym wyszedł? Dżentelmen czy łobuz?

Na pierwszy rzut oka — łobuz. Prawda? Ale tymczasem okazało się, że jednak lepiej być dżentelmenem i nie zaczepiać samotnych kobiet.

Ta samotna kobieta była wdową. Z tych wdów, co to się nikt nie dziwi, że są wdowami. Konia zamęcza.

Kuba przy niej pozostał i... po miesiącu ożenił się.

A trzą sobie włosy z głowy wyrzywa. A kiedy biedaczek grozi, że się rozwiedzie, ona mu się śmieje w nos.

— Nie ma tak dobrze! Jako wdową mnie wzięłaś, jako wdowę mnie oddasz!

Biedak przychodzi teraz do mnie i żali się, i płacze:

— Ach czemu, ach czemu nie byłem dżentelmenem?! Miałeś rację drogi przyjacielu że trzeba być zawsze dżentelmenem.

Nie wolno zaczepiać samotnych kobiet  
Napoleon Sadek.

lepsze ani na gorsze. Można by określić obecny stan jako okres zawieszania, oczywiście tylko powierzchownego. Niemiecki ambasador w Warszawie von Moltke wrócił jeszcze przed tygodniem na placówkę, ale wbrew różnym pogłoskom, jakoby nie mógł się dostać do min. Becka, w ogóle nie zgłaszał się do naszego ministra.

Niemcy nie zaprzestały jednakże akcji antypolskiej, wręcz przeciwnie, przetrucili cały swój napór na odcinek propagandowy. Jesteśmy więc teraz bardzo „popularni“ w Rzeszy, zamuje się na mi cała prasa oraz radio. Wypisuje się niesłychane brednie zarówno o naszej polityce zagranicznej jak i wewnętrznej. Niemcy przede wszystkim pragną wskazać światu, jak to my gnębimy mniejszości narodowe z niemiecką na czele. W jakich okropnych warunkach ci biedni ludzie żyją! Nie trzeba dodawać, że nikt tych bzdur niemieckich nie bierze poważnie. Zbyt dobrze świat wie, jak jest właściwe położenie Polaków w Niemczech, jaki jest los Czechów, znajdujących się pod wysokim protektoratem niemieckim. Nie będziemy na tym miejscu zajmowali się położeniem ludności niemieckiej w Polsce. Wszyscy doskonale wiedzą, że korzyści z pełni praw obywatelskich i z takiej swobody o jakiej nawet marzyć nie mogą ich bracia, obywatela Rzeszy Niemieckiej.

Niestrudzona ale za to bardzo kłamliwa i niewybredna w wyborze środków propaganda niemiecka szykuje w tej chwili nowy kawał. Puszczą się w świat wiadomości o przygotowaniu plebiscytu w Gdańsku. Oczywiście Niemcy zapewniają, że nie mają

z tą akcją nic wspólnego, że to robia na własną odpowiedzialność władze Gdańska.

Do wolnego miasta przybyło kilkanaście tysięcy „turystów“ z Rzeszy. „Turystów“ to znaczy po prostu szturmowców niemieckich. Miasto roi się od różnych podejrzanych typów. Warunki bezpieczeństwa publicznego są fatalne. Szereg zamożnych obywateli gdańskich, znanych ze swoich niezależnych przekonań zmuszono do wyjazdu do Niemiec a tam ich zlikwidowano, osadzając w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Bojówki szturmowców hulają bezkarnie, grabią i znęcają się nie tylko nad Polakami, ale również nad Gdańszczanami, którzy nie są zwolennikami reżymu hitlerowskiego.

Farsa plebiscytowa ma oczywiście do udowodnienia światu, że

ludność gwałtownie pragnie połączyć się z Rzeszą. Znamy i te krucyki. Wiemy przecież, w jaki sposób Niemcy organizowały wszystkie dotychczasowe plebiscyty i wybory. Znamy również żywiołową miłość i entuzjazm do Rzeszy ludności gdańskiej, gdyż wiemy jak on wyglądał w Austrii, Sudetach i Kłajpedzie. Znamy to wszyscy i nikt nie da się nabrać na niemieckie kawały, na „od ruchowe i żywiołowe posunięcia ludności gdańskiej.

Mocne i jasne słowa premierów Chamberlaina i Daladiera były jeszcze jednym ostrzeżeniem pod adresem Rzeszy Niemieckiej. Niemcy dziś już wiedzą, że naruszenie naszych praw w Gdańsku oznacza rozpętanie burzy wojennej. Niechaj sobie jednak nie wyobrażają, że jakimś posunięciami w rodzaju swoistych plebiscytów potrafią zamydląć oczy lub zmienić obowiązujący statut wolnego miasta Gdańska!

Gdańsk jest portem polskim i jest organicznie związany z naszym życiem gospodarczym, należy do naszego obszaru celnego. Niechaj o tym wszyscy pamiętają, którzy chcą w jakikolwiek sposób zmienić ten stan rzeczy. Jaką będzie odpowiedź Polski wszyscy wiedzą.

Wspomnienia adiuta ta Wielkiego Marszałka

Mjr. Mieczysław Lepecki ogłosił we wczorajszym numerze „Gazety Polskiej“ urywek ze swego nowego dzieła „Pamiętnik adiutanta“, w którym opisuje ostatnie dni życia Marszałka Piłsudskiego:

Nadszedł dzień 10 maja. Marszałek mówił słowa bez związku, groził komuś, na kogoś krzyczał, gniewał się, to znowu ogarniała Go żalność. Nam wszystkim serce rwalo się w strzępy. My, adiutanci, byliśmy bezradni i na nie nie przydałn. Pielęgniarka pocieszała nas: „Taki stan dla chorego najlepszy. — mówić — chory nie cierpi“. Ale my jej nie wierzyliśmy, my znaliśmy Marszałka, my wiedzieliśmy, że dla Niego nie śmierć była straszną, tylko ten stan bezsilności. Ale nie mówiliśmy jej tego, niech się jej zdaje, jak się zdaje.

Gdy wieczorem zacząłem wsłuchiwać się w słowa Marszałka, które wy powiadał napół do siebie, napół do mnie, zauważyłem, że z chaosu ich wciąż wyłaniały się słowa: Laval, ja muszę, Rosja.

— Ja muszę, muszę — powtarzał z naciskiem i irytacją.

Domyśliłem się, że Marszałek ma na myśli niedoszłą do skutku konferencję z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Pierre Lavalem, który właśnie przebywał w Warszawie i miał stąd pojechać do Moskwy.

Na chybił - trafił powiedziałem: — A możeby tak, Panie Marszałku, Becka sprowadzić? Plk. Beck był wzywany mimo choroby wielokrotnie i pytanie takie wydawało mi się naturalne.

Marszałek momentalnie uspokoił się.

— To, to, to, no tak, Becka. I potem zaczął się znowu gniewać, jakby za to, że nie domyśliłem się tego już dawno.

Podszedłem do telefonu i połączyłem się z mieszkaniem ministra. Zgłosił się woźny

— Jest pan minister?

— Jest, panie kapitanie, ale ale tu u nas raut.

— Jaki raut?

— Przyjmujemy tego Laval.

— To nie, poproście pana ministra do aparatu.

Za chwilę usłyszałem w słuchawce.

— Hallo, tu Beck.

Przedstawiłem sprawę i prosiłem.

aby minister przyjechał zaraz.

— Dobrze, już jadę.

W kilka minut później minister Beck był już w Belwederze. Przyjechał tak „jak stał“, a więc we fraku, przepasany jakąś wielką wstęgą, przy wielu orderach. Opuścił raut incognito, aby nie wzbudzać niepotrzebnych domysłów. I tak już od plotek w związku z niedojściem do skutku audyencji Laval u Marszałka, aż się roilo w Warszawie.

Minister usiadł na chwilę w adiutancie, a ja poszedłem zapytać Marszałka, czy może wejść.

Na widok wchodzącego ministra, którego synowskiego uczucia i przywiązania zdaje się być pewny zupełnie, Marszałek Piłsudski rozpromienił się cały.

Beck skłonił się służbiście i gorliwie i zaczął mówić. Staral się dobyć wad swobodnego tonu, silił się nawet na uśmiech, ale ja widziałem, jak mu drżały usta...

Wyszedłem.

Konferencja trwała długo, z półtorej godziny.

Ciężkie były ostatnie noce belwederkie. Sen - pocieszyciel nie chciał się zjawiać. Marszałek często budził się, mówił coś do siebie podniesionym głosem, wołał adiutantów, to znowu wypadał ich, chciał pić a otrzymawszy napój — nie chciał go brać do ust; chciał przenieść się na wózek, to znowu wracał na łóżko, narzekał na niewygodne poduszki, to znowu zaczynał straszliwie gniewać się na coś, czego nie mogliśmy się domyśleć.

My, adiutanci, chociaż to były niby zmiany, często siedzieliśmy razem. Rotmistrza Hrynkiwicza, który niedawno przeszedł trudną operację, wypędziłyśmy prawie słą, aby nie dyżurował po nocach. Pani Marszałkowska przysyłała mu czarną kawę i wino, i tak się krzepiąc, trwał ilmy. Był też zawsze jeden lekarz a gen. Rouppert wpaadał dnem i nocą.

Paniłki trzymała pani Marszałkowska w swoim pokoju. Marszałek bardzo wiele razy przywoływał to jedną, to drugą, albo i obie razem. Prawie wszystkie wolne chwile spędzał z Ojcem. Biedne dziewczynki! Wydawało mi się, że patrzyły na Ojca z bólem i ze ścisniętym sercem. Ale były to przecież córki Marszałka Piłsudskiego... Na ich twarzach człowiek obcy nie mógł powioleni wyczytać, ich ból miał być tylko dla nich samych.

Wspomnienia adiuta ta Wielkiego Marszałka

Z pras

HEMOROIDACH

VARICOL

GAŚCIEKIEGO

do nabycia w każdej aptece

Najnowsze  
Odcienie  
Pudru  
z Paryża



FRANCUSKI  
KOSMETYK-SPECJALISTA  
udziela poniżej  
cennych wskazówek

W dziedzinie odcieni pudru — tak jak w dziedzinie kapsułek i szkieł — Paryż dyktuje modę. Dlatego właśnie nowa czarna odcień pudru Tokalon zostały spraprowane przez wybitnego francuskiego kosmetyka - specjalistę.

\* Pêche — najnowszy odcień kwitnącej brzoskwin, najsłodszy i najczystszy do zimowych toalet — czarna dla blondynek i jaśniejszych brunetek.

\* Ocre N° 2 — śliczny „matowy“ odcień dla smagłej cery — bardzo modny obecnie w Paryżu.

\* Rachel Doré — nadeje gładką, kremową promienną maryeńskim typom urody — specjalnie przy wieczorowym oświetleniu.

Wypróbuj tę całą czarowaną gamę odcieni

Niestety, wiele kobiet używa niewłaściwego koloru pudru. Nadaje im twarde, nienaturalny wygląd. Jedynym sposobem dobrania właściwego odcienia jest wypróbowanie na jednej stronie twarzy jednego koloru, innego zaś na drugiej. Chętnie prześlę Pani bezpłatnie do wypróbowania te nowe odcienie Pudru Tokalon, spraprowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Otrzymasz Pani sześć sześciu różnych odcieni pudru oraz dwie tuby Odżywczych Kremów Tokalon na dzień i na noc. Zechce Pani przesłać mi tylko swoje nazwisko i adres oraz załączyć zł. 0.50 w znaczkach na koszty przesyłki, opakowania i inne wydatki. Adres: Ontax, oddział 38-H Warszawa, Stepieńska 9

Wicepremier  
Kwiatkowski  
w Łodzi

W najbliższych dniach przybyć ma do Łodzi na zaproszenie prezydenta miasta, p. Jana Kwapińskiego, p. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski.

Celem wizyty p. wicepremiera w Łodzi jest chęć zapoznania się z potrzebami miasta w dziale inwestycji i zbadanie na miejscu możliwości ich zaspokojenia.

Polsko-amerykańskie rokowania handlowe

WASZYNGTON. We czwartek rozpoczęły się w Waszyngtonie rokowania handlowe polsko - amerykańskie, zmierzające do podpisania nowego układu handlowego.

Min. Roman odbył kilka rozmów z sekretarzem stanu Coddell Hullem oraz z kilkoma przedstawicielami ministerstwa gospodarstwa narodowego.

Czwartek

„Nowego Sportowca“



**Kalendarz dnia**

SOBOT A



Serwacego, Królowej Męcz. Jutro: Bonifac-go. Słońca wsch. 3.46 zach. 19.19. Księż. wsch. 1.13 zach. 12.50.

**KRONIKA HISTORYCZNA**

- 1588. Pogrzeb króla Stefana Batorego.
- 1813. Zajęcie Krakowa przez Moskali.
- 1878. Zmarł w Paryżu A. Towiański, mesjanista.
- 1919. Przybycie armii Hallera.
- 1926. Wybuch „rewolucji majowej” w Warszawie.

**PRZYSŁOWIA**

Jak się rozszerzi Serwacy To wszystko mrozi i przcinacy.

**Na Zamku**

E. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj w obecności p. Marszałka Smigłego, Rydza, p. Przewodniczącego Rady Ministrów gen. Sławoja, Składkowskiego, p. Wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego i p. Ministra Spraw Zagranicznych J. Becka, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

**Włosi kradli francuską ropę**

PARYŻ. Francuska policja w Marsylii odkryła tajny rurociąg, który połączony jest z pipe i linem, doprowadzającym z portu ropę naftową do jednej z największych miejscowych rafinerii.

Tajny rurociąg, doskonale pod względem technicznym zainstalowany, prowadził do baraków, należących do dwóch Włochów, którzy zainstalowali w podziemiach olbrzymie rezerwuary betonowe, z których każdy mógł pomieścić 22.000 m sześć. ropy.

Policja stwierdziła, że odpruwali oni do tajnych rezerwarów co najmniej 20 ton ropy.

**Niemcom musi wystarczyć smak**

GENEWA. Wydane tu zostało oficjalne zaprzeczenie pogłoski jakoby grupa banków szwajcarskich miała rozpocząć rokowania z rządem niemieckim, celem udzielenia Niemcom kredytu.

**Dość mamy niemieckich filmów**

Zarząd Towarzystwa Rozwoju Filmu Polskiego zwrócił się z gorącym apelem do właścicieli kinoteatrów w Polsce, aby w chwili obecnej wymagającej skrupuła wszystkich sił narodowych, pod hasłem obrony kraju wyświetlali przede wszystkim filmy mówione w języku polskim, a już w żadnym wypadku nie pozwalali na to, aby kino stało się w Polsce ośrodkiem propagandy kulturalnej i politycznej narodów, ustosunkowanych wrogo do państwa i narodu polskiego.



**PRZY CIERPIENIACH**

wątroby, żołądka, kiszki, nerek stosuje się **Sok Świętojańskiego Ziela, Magistra Edwarda Gobięca** Sprzedaż Apteki, Skład Główny Warszawa, Miodowa 14.

**Deklaracja premiera Daladier**  
**Dokończenie ze strony 1-ej**

Francja nie zna nienawiści i odczuwa szczerą sympatię do wszystkich narodów. Z długiego swego doświadczenia Francja wie, że wojna nie rozwiąże żadnego z obecnych problemów, lecz przeciwnie, że uczyni bardziej trudnymi i bardziej rujnąjącymi wszelkie rozwiązania.

Solidarność między W. Brytanią a Francją jest dziś tak ścisła i pełna zaufania, jak nigdy dotąd. Solidarność ta jest podstawą polityki francuskiej i nie pozwolimy jej osłabić, ani przez żadne intrygi, ani też przez ohydny i kłamliwą propagandę. W następstwie podróży plk.

Becka do Londynu i zobowiązań co do gwarancji, udzielonych wzajemnie przez W. Brytanię i Polskę, podjęliśmy wspólnie i zgodnie z tym szlachetnym i dzielnym narodem niezbędne za rządzenia co do natychmiastowego i bezpośredniego stosowania naszego traktatu sojuszniczego. Przypominam panom moją deklarację, złożoną prasie dnia 30 kwietnia. Nabiera ona całego swego sensu w tej właśnie chwili, gdy Polska czuwa nad obroną swych żywotnych interesów.

Pragniemy pokoju w pełnym poszanowaniu praw wszyst-

kich. Gwałt, lub groźba, prowadzą Europeję ku katastrofie. W porozumieniu ze wszystkimi państwami, ceniącymi honor, zdecydowani jesteśmy przeciwstawić się groźbom i gwałtom.

Jednak wola nasza nie słabnie i nie osłabnie. Mamy do obrony ojczyzny, wolność, wierzenia, nasz ideał ludzkiej godności. Jeżeli chce się pokój słusznego i sprawiedliwego, wszyscy ludzie gotowi są pokój ten przyjąć. Ktokolwiek jednak zechce pokojowi zagrozić, pozna siłę naszej broni.

Jeżeli w wahaniach między

pokojem i wojną ktokolwiek liczy na wyczerpanie naszych sił, przekona się, że wytrzymamy tak długo, jak będzie potrzeba. Francja nie ugnie się ani przed siłą ani przed podstępem.

**POMADKI DO UST SZACHA**  
gwarantujemy piękny i pomysłowy ust. Wytłabiane w naturalnych odcieniach.  
**U. SZACHA**  
Warszawa

**Papież ogłosi encyklikę**

**w sprawie obecnej sytuacji europejskiej**

WATYKAN. Korespondent „Exchange Telegraph” dowiadyje się z kół zbliżonych do pa-

pieskiego sekretarza stanu, kardynała Maglione, że Papież ogłosi wkrótce encyklikę w sprawie o-

becnej sytuacji europejskiej. Encyklika odczytana zostanie zapewne 25 maja.

**Szwecja i Norwegia odrzuci propozycję podpisania z Niemcami t. zw. „paktu nieagresji”**

SZTOKHOLM. Prasa tutejsza w dalszym ciągu szeroko omawia wyniki konferencji ministrów spraw zagranicznych państw północnych, zaznaczając, że na konferencji tej postanowiono aby w stosunku do propozycji

Rzeszy co do zawarcia paktu o nieagresji państwa północ. postąpiły samodzielnie.

Postanowienie takie zapadło ze względu na to, że położenie geograficzne państw północnych jest bardzo różnorakie i zależnie

od niego musi być brany pod uwagę stosunek do Rzeszy.

Wydaje się, iż Dania i Finlandia przyjmują propozycję Rzeszy, natomiast Szwecja i Norwegia dadzą Niemcom odpowiedź negatywną.

**Jugosławia nie przystępuje do osi i zachować pragnie neutralność**

RZYM. W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, że ks. Paweł oprze się żądaniom Włoch, dotyczącym przystąpienia Jugosławii do ścisłej współpracy z państwami osi. Żądania włoskie oparte są m. in. na przy-

stąpieniu Jugosławii do paktu antykominternowskiego i zawarcia paktu nieagresji między Węgrami a Jugosławią.

Ks. Paweł oświadczył, iż Jugosławia pragnie pozostać neutralna na wypadek konfliktu eu-

ropejskiego między dwiema grupami ideologicznymi. Przyjazne stosunki Jugosławii do państw osi wyrażają się w najlepszym wypadku zobowiązaniem do pomocy żywnościowej na wypadek wojny.

**Rokowania angielsko-rumuńskie zakończone**

**Anglia pożyczy Rumunii 5 milj. funtów**

**i zakupi 200 tys. ton pszenicy**

LONDYN. Minister handlu Oliver Stanley złożył w Izbie gmin oświadczenie o przebiegu rokowań handlowych angielsko-rumuńskich. Rokowania między rządem rumuńskim a misją handlową brytyjską zakończyły się pomyślnie i w Bukareszcie podpisany został odpowiedni protokół.

Projekt przewiduje szereg posunięć mających na celu rozwinięcie handlu między obu państwami, w pierwszym zaś rzędzie w drodze normalnej wymiany handlowej. Przewiduje on otwarcie specjalnej angielsko-rumuńskiej centrali handlowej celem rozwoju handlu zagranicznego. Układ prze-

widuje również kredyty gwarancyjne w wysokości 5 milionów funtów dla rządu rumuńskiego na zakupy w Anglii. Rząd JKMOści zobowiązuje się do zakupu dla rządów rumuńskich 200.000 ton pszenicy z przyszłego żniwa rumuńskiego po takich cenach, jakie będą notowane na rynkach światowych.

**Upadłość Widzewskiej Manufaktury**

**ogłosił Sąd Handlowy w Łodzi**

**Kilka milionów złotych winni są Skarbowi Państwa**

Wydział Handlowy sądu okręgowego w Łodzi ogłosił w dniu wczorajszym upadłość zakładów przemysłowych Widzewskiej Manufaktury.

Fabryka ta od dłuższego czasu znajduje się w stanie niesłychanego zagmatwania swych interesów. Z jednej strony Widzewska Manufaktura posiada liczne zadłużenia w Anglii, z drugiej zaś w Skarbie Państwa, (za podatki winna jest kilka milionów złotych). Ponadto wobec istniejącego poważnego zatargu między prezesem spółki akcyjnej Widzewskiej Manufaktury Oskarem Konem, a jego synem Maksymem, panowie ci, celem wza-

jemnego zaszachowania się, robią szereg posunięć nie zawsze będących w interesie zakładów.

Sąd Handlowy wyznaczył syndyka masy upadłości p. Zbiewskiego, byłego radcę ambasady

polskiej w Londynie, a sędzią — komisarzem p. Karola Seipelta, dyrektora jednej z fabryk łódzkich.

Wysokość upadłości nie jest na razie ujawniona.

**Porażony śmiertelnie prądem**  
**padł trupem w czasie ratowania konia**

Wmiasteczku Bursztyn woj. stanisławowskiego wydarzył się wstrząsający wypadek.

Samochód ciężarowy prowadzony przez kierowcę Mieczysława Romanowskiego ze Lwowa zaczął w pewnym momencie o słup przewodów wysokiego na-

pięcia. Na skutek silnego uderzenia słup wyrzucił się i spadł do rowu w którym pasł się akurat koń dorożkarza Głotzera.

Chcąc ratować przynięczone zwierzę Głotzer dotknął się do przewodów elektrycznych i poniósł śmierć na miejscu.

**RADIO**

WARSZAWA I

SOBOTA, DN. 13. 5. 1939 R.  
6.50 „Kiedy ranne” 6.55 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki” 11.25 Muzyka (płyty) 11.30 Audycja dla poborowych 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 15.00 Przerwa 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci „O niedźwiedziu tańcu” — bajka 15.30 Muzyka obładowa 16.00 Dziennik popołudniowy 16.05 i Wystrawa wynalazków — pogadanka 16.15 Wiadomości gospodarcze 16.20 Kronika literacka 16.35 Polskie utwory fortepianowe 17.00 Transmisja na bożenstwu majowego z Kaplicy Seminarium Zagranicznego w Potulicach pod Naklem 17.50 „Sw. Joanna D'Arc jako żołnierz” — odczyt 18.05 Piosenki w wyk. Lucyny Szczepańskiej (płyty) 18.20 Rolnictwo a wojna — odczyt 18.30 Audycja dla Polaków za granicą 19.15 Koncert rozrywkowy 19.35 — 19.40 Przerwa 19.40 Tańce i pieśni polskie 20.00 Audycja dla wsi 20.15 — 20.20 Przerwa 20.20 Szwajcarska muzyka ludowa 20.40 Audycje informacyjne 21.00 „Wieczór majowy” — wesoła audycja muzyczna i literacka 22.55 Przegląd prasy 22.58 Komunikat sztabowcy 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 Wiadomości z Polski 23.15 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA II

14.00 Muzyka hiszpańska (płyty) 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Program informacji 15.10 Koncert solistów 15.45 Życie kulturalne stolicy 15.55 Program na jutro 16.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 18.05 Suita (płyty) 19.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Śpiewacy mediolanjskiej opery „La Scali” (płyty) 22.20 Forma koncertu instrumentalnego (płyty) 23.20 Recital śpiewaczy Anieli Szlemańskiej. 23.50 — 23.55 Muzyka (płyty).

**CZYM JEST KURACJA**

**CHOLEKINAZOWA?**

Cholekinaza jest mieszaniną odpowiednio dobranych i w specjalny sposób preparowanych ziół. Kuracja Cholekinazowa polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności, jako organu, który dla krwi jest jak gdyby filtrem. Krew zabiera od padki komórek i inne szkodliwe substancje do wątroby. W wątrobie z odpadków tych wytwarza się żółć i wydziela się z organizmu przez kiszki. W ten sposób odbywa się prawidłowa przemiana materii. Jeżeli pobudzić wątrobę do zwiększonego wytwarzania żółci, zacznie ona wyciągać coraz większe ilości odpadków z krwi. Z tego wynika, że im więcej wytwarza się żółci, tem dokładniej organizm wydalą ze krwi szkodliwe substancje, które powstają w ustroju, jako poboczne produkty przemiany materii trawienia. Organizm wzmocniony dzięki oczyszczeniu krwi, sam sobie daje radę z chorobą. Cholekinaza stosuje się przy chorobach wątroby i na jej tle: 1) kamieniach żółciowych; 2) żółtaczkę, 3) chronicznych zaparciach stołców, 4) katarach żołądka i kiszki, — oraz przy chorobach na tle złej przemiany materii, to jest: 1) artretyzmie, 2) ischiasie i inn. neuralgiach artretycznych, 3) chorobach skóry na tle złej przemiany materii (czyraki itp.). Bro szury bezpłatnie wysyła labor. fiz. chem. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i skl. apt.



Czas skończyć ze współczesnym niewolnictwem pracy

# nędzą i upodleniem rzesz chałupniczych!

Oto myśli, jakie się nasuwają na zakończenie ankiety p. t. „Jak żyje chałupnik w Polsce”

W dniu 22 stycznia b. r. rozpisaliśmy wśród naszych Czytelników ankietę p. t. „Jak żyje chałupnik w Polsce”. Najszerzym rzeszom staraliśmy się w ten sposób udzielić prawa wypowiedzenia się na temat ciężkiego i palącego w Polsce zagadnienia chałupnictwa, a samym chałupnikom chcieliśmy umożliwić prawo wypowiedzenia swoich krzywd, upokorzeń, zobrazowania tego niesłychanego wyzysku, jaki ich nęka od dawnych lat i na ukrócenie którego jak dotychczas nikt jeszcze właściwych środków nie wymyślił.

## KRZYWDA CHAŁUPNICZA

Przez 5 miesięcy blisko, stale i bez przerwy, dzień za dniem, odbywała się za szpalt naszych łamów niejednokrotnie pisana krzywda chałupnicza, sączył się strumień o pomstę wołających skarg, padały projekty zlikwidowania mieszczańskiego zła, bądź też tylko naprawy smutnej rzeczy wistosci.

W ostatnich tygodniach, w których burzyciele pokoju zbyt energicznie zabrali się do nicowania mapy Europy, na dalszy plan zejść musiały nawet najpilniejsze sprawy o charakterze społecznym, stąd też i ankieta nasza ulec musiała jak największemu ograniczeniu, że zaledwie w niedzielnych tylko, powiększonych objętościowo numerach, mogliśmy jej poświęcić nasze szpalty. Tym nie mniej jednak los stu tysięcy rzesz chałupników polskich i ich rodzin nie przestał interesować zarówno nas samych jako redakcji, jak i najszerszych rzesz naszych Czytelników. Napływają

ce do redakcji listy ankietowe, nie znalazłszy miejsca na łamach dziennika, trafiały jednak do nas, świadczyły o ciągle niesłabnącym zainteresowaniu społeczeństwa dołą ludzi, skazanych na niewolniczą zależność od wyzyskiwacza-nakładcy, mówiły o nieprzepar-tej chęci całego społeczeństwa przyjścia tym ludziom z pomocą, radą, poparciem.

## PRZEGLĄD

Dziś, gdy po pięciu miesiącach przychodzi nam ankietę naszą zakończyć musimy jeszcze dokonać przeglądu zasadniczego głosów, jakie padały z obu stron: ze strony samych chałupników i ze strony Czytelników, reprezentujących społeczność, rozumiejącą ciężką dolę chałupniczą.

Dla najlepszego zilustrowania tych głosów wybraliśmy z spośród znajdujących się w naszym posiadaniu listów dwie odpowiedzi, które poniżej przytaczamy:

P. Bertold Gordon handlowiec z Krakowa pisze słusznie:

„Przecież chałupnicy to są fachowcy. Pełnowartościowi rze-

mieślnicy zniszczeni trudnymi warunkami gospodarczymi, zbiedniali. Brak odpowiednich pomieszczeń, brak funduszy potrzebnych na samodzielne prowadzenie warsztatów wtrącają ich w otchłań wyzysku, zmuszają do wyzyskiwania się wyzyskującym nakładcom. Zarobki ich są tak marne, że nie wystarczają nawet na najprymitywniejsze utrzymanie rodziny.

Brak odpowiedniej organizacji zawodowej uniemożliwia tym ludziom podjęcie skutecznej walki o lepszą egzystencję, o ludzkie warunki bytowania. Gdy ktoś podniesie w swojej obronie głos, to jakby wydał na siebie wyrok śmierci. Na siebie i na swoją rodzinę. Zostanie wciągnięty na czarną listę i na pracę już więcej liczyć nie może. Jest to na rękę kupcom - hienom, którzy uprawiają wyzysk podobny do praktyk średniowiecznych i na tej niesłychanej krzywdzie ludzkiej dochodzą do olbrzymich fortun.

Czyż jednak społeczeństwo nasze może być głuche w dalszym ciągu i nie słyszeć skarg tych

ludzi? Naszych braci, tak samo silnie ojczyznę miłujących i tak samo gotowych do wszelkich ofiar dla Ojczyzny? Do ofiar życia, ofiar krwi?!

Będę chyba wyrazicielem głosu tego społeczeństwa, jeśli głosem jak najtwardszym zażadam z tego miejsca praw dla rzesz chałupniczych, praw do ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby i bezrobocia, a przede wszystkim podpisania umów zbiorowych w poszczególnych wielkich branżach, które by zapewniły chałupnikom możliwą, prawdziwie ludzką egzystencję.

## TWORZENIE SPÓŁDZIELNI CHAŁUPNICZYCH

W imieniu tegoż społeczeństwa rozumiejącego krzywdę chałupniczą wołam o tworzenie spółdzielni chałupniczych przy nakładzie kapitałów państwowych, które by uniezależniały rzesze chałupnicze od wyzysku prywatnego nakładcy”.

Nie ma chyba wśród naszych Czytelników, którzy by się z tymi żądaniami p. Gordon nie solidaryzowali. Prawa i chleba

dla chałupników! Ludzkiej egzystencji i ludzkiego traktowania!

Z głosem tym zresztą zgadzają się wołania samych przedstawicieli rzesz chałupniczych. Dla przykładu wymienimy tu tylko odpowiedź pod godłem „Fel-De!” który pisze:

„Nikt nie zaprzeczy, że między chałupnikami jest cała masa zdolnych pracowników którzy przed ostateczną jeszcze zagładą mogliby dostarczyć pierwszorzędnymi młodym rękodzielnikom, o których w niedalekiej przyszłości nie będzie mogło być mowy, bo którzy dziś kształcą fachowo uczniów.

Nie wykwalifikowanych robotników zostaną nam całe kadry, nie umiejących w całości buta ani kapoty wykonać! Robotnik zmechanizowany został do wykonywania jednej tylko czynności nie mającej żadnego wpływu na całość wykonania. Trudno takich ludzi nazywać będzie rzemieślnikami.

Chałupnictwa w Polsce nie wolno więc zwalczać! Przeciwnie, trzeba je popierać, aby z poszczególnych warsztatów chałupniczych wyrósł mogły wkrótce wielkie samodzielne placówki rzemieślnicze! Walkę trzeba jednak wypowiedzieć wyzyskiwaczom, na-kładcom, tym co zwalczając rzemiosło polskie krzywdzącymi zwyczajami, godnymi murzynów i okradając je z zarobków, rujną-ją narodowe gospodarstwo.”

Te ostatnie dwa głosy czytelnicy niechaj zamkną olbrzymi łańcuch głosów, jakie z naszych szpalt padały.

Z naszej strony, zamykając w numerze dzisiejszym wielką ankietę p. t. „Jak żyje chałupnik w Polsce” pozwolimy sobie, na podstawie uzyskanych prac, stwierdzić:

1. Chałupnik w Polsce żyje pow-szechnie w warunkach jak najgorszych.

2. Chałupnik w Polsce nie ma prawa korzystania z żadnych istniejących zdobyczy społecznych, nawet tak zasadniczych jak ośmiodziny dzieł pracy, nawet tak zasadniczych jak ubezpieczenie na wypadek choroby i braku pracy.

3. Chałupnik w Polsce wyzyskiwany jest w sposób po prostu niesłychany.

4. Chałupnik w Polsce nie korzysta z żadnej ochrony pracy, bowiem wisi między niebem i ziemią, nie będąc zaszczerowanym ani do kategorii robotniczej, ani samodzielnych rzemieślników.

W tych warunkach w imieniu wszystkich uczestników naszej wielkiej ankiety domagać się będziemy od władz podjęcia od podstaw zrozumianej rewizji tych wszystkich niezdrowych i szkodliwych dla państwa systemów! Będziemy się domagać dla polskich rzesz chałupniczych ludzkich warunków egzystencji i pełnych praw obywatelskich.

Systemem współczesnego niewolnictwa pracy musi raz na zawsze zniknąć z naszego życia zawodowego.

**OD REDAKCJI: W JU, TRZEJSZYM NUMERZE PODAMY LISTĘ TYCH UCZESTNIKÓW ANKIETY KTÓRZY OTRZYMAJĄ HONORARIA ZA DRUKOWANE PRACE KONKURSO-WE.**

## POECI MAJĄ RACJĘ

Kobiety są jak kwiaty — powiada poeta i ma dużo racji. Kwiaty się robi jasno i słonecznie, kobieta przegnie również pięknie wyglądając, sta ra się być zgrabną, smukłą, nosić piękną, wzozystą sukienkę, właśnie kwiaty przypominającą. Owiana subtelnym wiośnianym zapachem dziełki bezkonkurencyjnym wodom kwiatowym Forvil, czaruje wszystkie jak cudowny kwiat

## Gody królewskie w Teheranie wywołały ogólny zachwyty

W związku ze ślubem irańskiego następcy tronu z siostrą króla egipskiego stolica Iranu, Teheran, przeobraziła się na kilka dni we wspaniałą salę zabaw, ozdobioną wielkimi bramami triumfalnymi, morzem sztandarów i ścianami dywanów. Wśród

wielu uroczystości, jakie odbyły się w mieście, najwspanialsze było przyjęcie wydane przez władzę Iranu szacha Resę.

Tego wieczoru fasady pałacu królewskiego były iluminowane kaskadą wspaniałych świateł. Różnobarwne lampiony i fontanny oświetlone wszystkimi barwami tęczy wywierały potężne wrażenie.

Długi sznur samochodów wiozących dostojnych gości zaproszonych na to przyjęcie jechał wzdłuż kordonu galowo ubranych policjantów długą ulicą, na której tłoczyła się olbrzymia ciżba, zachwycająca się wspaniałymi iluminacjami.

Pałac królewski, który przed stawia sobą olbrzymi kompleks zabudowań i cieniistych ogrodów, był tego wieczora również wspaniale iluminowany. Goście miarowym krokiem szli przez wszystkie te budynki, mijając żołnierzy w pełnym ordynku, którzy prezentowali broń, i oficerów policji w wysokich lakierowanych butach. Wreszcie goście dotarli do schodów prowadzących do sali tronowej i przeszli wzdłuż szpalery żołnierzy w stalowych hełmach.

Goście przekroczyli wreszcie próg sali tronowej o wspaniałym suficie wykładanym lustrami. Sala ta, gdzie czekali na przybycie rodziny królewskiej, wywarła na nich olbrzymie wrażenie. W jednym jej kącie stał przepiękny tron ociekający złotem i wykładany szmaragdami oraz innymi drogocennymi klejnotami. Obok niego stał mniejszy, nie mniej wspaniały tron zrobiony w kształcie kanapki o wysokich połączonych nóżkach. Do tego tronu wiodły schodki. Po ich prawej stronie w połączanej witrynie znajdowała się piękna

korona, mieniąca się szmaragdami, diamentami i innymi klejnotami. Pośrodku zaś sali stał duży stół pełen darów ślubnych, jakie młoda para otrzymała od różnych państw.

Najpoczytniejsze miejsce zajmował dla Turcji — złoty przybór toaletowy dla pani młodej. Anglicy przysłali przepiękny podręczny neser i wspaniałe zegarek. Francuzi — serwis stołowy z matowego szkła, Belgowie — pięknie ozdobiony karabin, Norwedzy — olbrzymią skórę białego niedźwiedzia, Szwedzi — dwie złote wazy. Inne państwa przysłaly niemniej piękne dary, ale niesposób wyliczyć wszystkich tych podarunków.

O wpół do jedenastej umilkła na schodach muzyka wojskowa. Zjawił się na sali szef protokołu, który rozmieścił gości po obu stronach sali. Zaraz też pojawił się szach, ubrany w mundur irańskiego generała. Towarzyszyła mu egipska królowa - matka, Nasli. Za szachem i królową Nasli szedł przedstawiciel Włoch, który prowadził irańską królowę, no szach wyszły srebrem suknię. Za nimi szedł irański następcę tronu w towarzystwie swojej małżonki, noszącej złotą suknię, pięknej księżniczki Fawzi, która rozdzielała na prawo i lewo u-przejmy uśmiech. Następnie szły obie młode księżniczki irańskie, z lady Anthon, którą prowadził młodszy syn szacha, a orszak zamykał sir Anthon, brat angielskiej królowej - wdowy Mary.

Z miejsca można poznać, że szach osobiście czuwał, aby przyjęcie wypadło wspaniale. Osobiście pokazywał gościom insygnia królewskie i tron i jak tylko uczynił nieznaczny ruch ręką, zaraz w ogrodzie wybuchały wspaniałe fajerwerki. Następnie szach wskazując drogę gościom, zaprowadził ich do olbrzymiej jadalni, gdzie był przygotowany posiłek na sposób europejski. Szach zajął miejsce pośrodku stołu, uginającego się pod ciężarem wspaniałych potraw i ruchem ręki zapraszał gości do zajęcia miejsc.

Uczta przeciągnęła się do późnej nocy

## ZWYCIĘSTWO SAMA

Sam to nie „wujko Sam” lecz nie trudno się domyśleć, że chodzi tu o znany, wypróbowany środek przeciw plukwom, molom i wszelkiemu robactwu. „Sam” jest bezwzględnie nieszkodliwy dla ludzi, natomiast jest szkodliwy dla robactwa. „Sam” z walki wychodzi zawsze zwycięsko. Wyrób fabryki „Dobrolin”. Możemy „Sam” polecić naszym PP. Gospodynom.

Przy swędzeniu ciała i WYRZUTACH SKÓRNYCH stosuje się **KREM „LAIN-AGE”** Kosmetyk usuwający WADY NASKORKA tak u dorosłych jak i u dzieci.

## Szajka trucicieli zdemaskowana przez policję

NOWY JORK. Organy sądowe, którym polecono śledztwo w sprawie szajki trucicieli zdemaskowanej niedawno w Filadelfii, rozciągnęły swą działalność również na Nowy Jork, albowiem śledztwo wykazało, że wspomniana szajka posiadała swe „filie” także i w tym mie-

ście. Władze sądowe odmawiają chwilowo bliższych wyjaśnień ponieważ śledztwo znajduje się jeszcze w toku.

Stwierdzono jedynie, że szajka z Filadelfii oskarżona jest o dokonanie 200 otruę.

## Ślub był nieważny ponieważ nie udzielił go ksiądz

Niecodzienny wypadek miał miejsce przez sześcioma laty we Lwowie. Rozpatruje obecnie tę sensacyjną sprawę lwowski wydział śledczy.

W 1932 roku odbył się ślub Marii M. i Kazimierza W. Obzrad zaślubin miał miejsce w domu panny. Ślub dał młodej pa-

rze ksiądz, który przybył w towarzystwie pana młodego.

Po sześciu latach wspólnego pożycia W. opuścił i porzucił żonę. Dopiero wówczas kobieta do wiedziała się, iż ślub był zupełnie nieważny, ponieważ udzielił go nie żaden ksiądz lecz przebrany w sutannę mężczyzna.

## Zabił policjanta

w czasie czyszczenia rewolweru

We wsi Oszczepalin pow. łukowskiego wydarzył się tragiczny wypadek, zakończony śmiercią policjanta.

Posterunkowy Stanisław Bloch z posterunku w Adamowie przyjechał do Oszczepalina w jakichś sprawach służbowych. W czasie pełnienia służ-

bowych czynności został on ranny w bok i w rękę przez mieszkającego w tej wsi Wawrzyńca Rogulskiego, który czyścił rewolwer.

Przewieziony do szpitala w Siedlcach policjant zmarł nie odzyskując ani na chwilę przytomności.



Jerzy Marten

# TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć pomimo, że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła w życie plan rozłączenia małżonków.

Wysłała do Heleny Jarockiej list anonimowy, w którym donosiła jej, że mąż ją zdradza i będzie z przyjaciółką na balu maskowym w Reducie. Również i Roman Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma przyjaciela i będzie z nim na balu w Reducie. Pomimo że nie wierzył, iż żona go zdradza, postanowił udać się na bal. Podobne postanowienie powzięła również Helena i małżonkowie ujrzeni się na balu: Jarocki był w towarzystwie jakiejś maski, króla wskazała mu, gdzie przebywa żona. Helena w towarzystwie jakiegoś jegomościa, który przedstawił się jej, jako autor listu anonimowego.

Helena tak się przejęła, że mąż przebywa w towarzystwie obcej kobiety, że upiła się do nieprzytomności. Stan jej wykorzystał nieznajomy, który wywiózł ją za miasto, uwięził w podmiejskiej willi, zmusił do napisania listu do męża, że ucieka z kochankiem za granicę, a następnie wywiózł do Argentyny i sprzedał do domu publicznego. Helena zdołała wyrwać się ze szponów swoich prześladowców i po wielu przygodach wróciła do Polski.

Jarockiego, który był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, usiłowała Bronka i zamieszkała u niego. Po powrocie do Warszawy Helena udała się do swojego mieszkania, gdzie doszło między małżonkami do dramatycznej rozmowy w wyniku której Jarocki wywiózł Helenę. Zrozpaczona Helena postanowiła popełnić samobójstwo. Ale gdy znajdowała się już nad brzegiem Wisły, przeszkodził jej w tym jakiś mężczyzna.

Nieznajomy przyglądał się walizce, której rączka owiązana była paskiem. Podczas gdy szamotał się z Heleną w ciemnościach, walizka, która była do niej przywiązana, upadła. Wskutek panujących ciemności nieznajomy nie dostrzegł tego. Dopiero teraz gdy rozjaśniło się, zauważył walizkę.

Helena nie udzieliła żadnych wyjaśnień.

— To tajemnica? — zapytał nieznajomy.

— Nie, nieszczęście, mój panie.

— Nieszczęście, o którym nie chce pani opowiedzieć?

— Nie mogę. Zresztą i tak nie zdoła mi pan pomóc.

— Ale czy przyjmie pani moje zaproszenie? — nieznajomy patrzył przenikliwie w twarz Heleny. — Przedstawię się pani. Jestem pisarzem, piszę powieści, które dziesiątki tysięcy osób czyta w gazetach. Nazywam się Stefan Bartosz. Moje nazwisko z pewnością obliło się o pani uszy. Czy wie pani, w jakim celu przychodzi nocą nad brzeg Wisły? Pisarz musi mieć wrażenia... Pisarz opisuje bowiem tylko życie. Niczego nie wymyśla.

— Tak, wiem — spojrzała Helena na człowieka, który uratował jej życie. — Gdybym przeczytała w po-

wieści to, co przeżyłam dotychczas, sądziłabym, że to wszystko jest wytworem bujnej wyobraźni. A teraz stwierdzam, że największą wyobraźnię posiada samo życie.

— A więc widzi pani, że mam rację — rzekł Bartosz. — Czy przyjmie pani moje zaproszenie? Mieszkam w pobliżu. Specjalnie wynajęłam mieszkanie w tych okolicach, aby móc napawać się widokiem naszej wspaniałej Wisły. Czasem godzinami wpatruję się w srebrzyste fale, które odbywają swoją odwieczną drogę. Idziemy. Nikt nie będzie o panią zazdrosny, — dodał pisarz z ledwie widocznym uśmiechem, ponieważ jestem wdowcem. Okrutna śmierć zabrała mi przed czterema laty to, co było dla mnie najdroższe. Mam tylko jedną pociechę: dziecko, czteroletniego chłopczyka. Przypuszczam, że będzie pani nim zachwycona, podobnie jak wszyscy. Pani wypocznie u mnie nieco, wysuszy przemokłe pończochy i pantofle... A co pani później zrobi, to już pani sprawa...

Helena z zapartym tchem przysłuchiwała się słowom mężczyzny, którego nazwisko obliło się już jej o uszy, którego powieściami zachwycała się.

A więc miała przed sobą obecnie znanego pisarza, Stefana Bartosza! Co to za wspaniały człowiek! Jak on pięknie mówi! Jak mądre są jego oczy. Tak, do tego człowieka może mieć absolutną zaufanie. Jemu wszystko można opowiedzieć... Z pewnością udzieli mądrej rady.

— Idę z panem, — rzekła cicho spuszczać oczy. Czerwone rozżarzone słońce wynosiło na swoich barkach nowy dzień. Taki wesoło świergotały, a gdzieś na dachu gruchały namiętne gołębie. Helena i Bartosz szli brzegiem Wisły, a następnie skręcili na lewo, weszli do domu, stojącego na wprost Wisły, wspięli się po szerokich marmurowych schodach i zatrzymali się przed drzwiami, na których znajdowała się mosiężna tabliczka z napisem: „Stefan Bartosz“.

Po chwili Helena znalazła się w ładnie umeblowanym, czteropokojowym mieszkaniu, gdzie na ścianach wisiało mnóstwo obrazów, a wszędzie, na biurkach i stolikach leżało mnóstwo książek.

Młoda pokojówka, która otworzyła im drzwi, niechętnie patrzyła na obcą kobietę. Od czasu, jak znała swojego pana, nie wprowadził do domu kobiety. Rzadko w ogóle odwiedzali go znajomi. Jej pan dużo pracował: pisał, lub czytał. Czasami wymykał się na noc z domu i wracał o świcie. Mówiono jej, że kręcił się w nocy sam nad brzegiem Wisły, lub spaceruje po Alejach Ujazdowskich. A tu nagle wraca o piątej z rana z kobietą! A przy tym przybyła jest bardzo ładna.

— No tak mężczyźni, zawsze będą mężczyźni! — pomyślała z żalem służąca.

Bartosz polecił nastawić herbatę i podać coś do zjedzenia. Helena czuła się swobodnie i dobrze w tym mieszkaniu. Bartosz odnosił się do niej tak, jak gdyby już ją dawno znał. Od czasu do czasu rzucał jakiś dowcip lub nucił jakąś znaną melodię. Nie wspominał tylko słowem o wydarzeniach ostatniej nocy, jak gdyby nie chciał drażnić rany Heleny.

Dopiero gdy Helena zaspokoila głód, oświadczyła: — Domyślam się, że pani jest zmęczona i senna. Proszę, pokój ten jest do pani rozporządzenia.

— Magdusiu, — wezwał służącą, przygotujesz po śnie dla pani. Jechała przez całą noc i musi odpocząć.

„Gdyby na świecie było więcej tak szlachetnych ludzi — pomyślała, — życie posiadałoby jakiś sens“. Na ogół przypuszczała, że większość ludzi to lotry, że dobrych, szlachetnych ludzi należy długo szukać. A tu się okazuje, że ci rzadcy ludzie, mogą zjawić się w ciemności i to wtedy, gdy najbardziej odczuwa się ich brak.

Helena była całkowicie wyczerpana. Ta ciężka straszna noc dała jej się porządnie we znaki. To też gdy tylko położyła się na przygotowane dla niej posłanie, zapadła w głęboki sen.

Gdy się obudziła, do uszu jej dobiegł srebrzysty śmiech dziecka. Serce jej boleśnie się skurczyło. Przypomniała sobie o swoim Zbyszku.

Boże, przecież dopiero przed kilkoma miesiącami, gdy budziła się z rana ze snu, słyszała dobiegający z dziecięcego pokoju srebrzysty, dźwięczny śmiech synka! Gdzie on jest teraz? Gdzie się znajduje? Czy tęskni za nią? O, z pewnością bardzo tęskni. Dlaczego ograbiono ją z dziecka? Czy nie ma prawa do własnego dziecka?

Helena ukryła twarz w poduszkę i cicho się rozpłakała. Śmiech dziecka dobiegający z przyległego pokoju ranił jej serce. Usłyszała zaraz śmiech jakiejś kobiety, prawdopodobnie wychowawczyni dziecka.

Helena przez dłuższą chwilę nie ruszała się i nasłuchiwała. Następnie usłyszała jak dziecko zawołało: — Tatusiu, do widzenia... Do widzenia!

Znów w mieszkaniu zalega cisza. Prawdopodobnie dziecko udało się z wychowawczynią na spacer.

Helena wyskoczyła z łóżka i szybko się ubrała. Nie wiedziała, co ma z sobą teraz począć. Dokąd miała się udać? Nie może przecież tutaj pozostać. Nie zamierzała nadużywać dobroci i szlachetności tego człowieka.

Czy ma jeszcze raz udać się do Romana, aby z nim pomówić? Nie, nie — postanowiła. — Nie może udać się do człowieka, który ją wyrzucił. Nie, to wykluczone! Co więc robić?

Helena otworzyła drzwi. Zanim położyła się do łóżka instynktownie zamknęła drzwi na klucz. Dlaczego to uczyniła? Nie mogła sobie z tego zdać sprawy.

Helena weszła do przyległego pokoju. Nikogo tam nie było. Weszła więc do kuchni i nieśmiało zapytała służącej:

— Czy pan Bartosz jest w domu?

— Tak. Znajduje się w swoim gabinecie i pisze — odpowiedziała niechętnie pokojówka.

Helena wzruszyła ramionami, nie mogąc pojąć, dlaczego pokojówka jest na nią zła i wróciła do pokoju. W tej chwili dały się słyszeć kroki. Otworzyły się drzwi gabinetu i ukazał się w nich Stefan Bartosz.

— Pani już wstała? — zapytał. — Jak się panu czuje?

(Dalszy ciąg jutro).

ZYGMENT CZARSKI

# Z A GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Ho, ho... — mruknął Jerzy, kiwając głową. — Teraz zaczynam bodać rozumieć, dlaczego hrabia polecał mi go tak gorąco.

— Chociaż właściwie to nie jest tak zupełnie zrozumiałe. Bo dlaczego by polecał tak gorąco służącego, którego sam odprawił? I dlaczego służący nadal przyjaźniłby się tak bardzo z hrabią, który go odprawił?

— Tak, właściwie to wszystko jest niezbyt jasne. Wobec czego myślę że może lepiej będzie po prostu odprawić Kazika bez dalszych już ceregieli. Dla ostrożności i na wszelki wypadek.

— Słusznie, to w każdym razie będzie pewniejsze, niż posyłanie go do Algieru. Wszystko wskazuje na to, że to po prostu agent naszych przeciwników.

— Dobrze, więc od razu jutro obliczę go i zwolnię.

— O nie... O nie... Co nagle, to po diable. Poczekaj, Jureczku, jeszcze parę dni, póki będziesz miał jakiś odpowiedni pretekst. Zresztą, w ogóle zamierzam pilnować Węgry. Kto wie, co to za jeden. Musimy koniecznie dowiedzieć się dokładnie.

W tem Julicz nagle się odwrócił. Wydało mu się, że zza kolumny płynie ku niemu czyjś równomierny oddech. Rzeczywiście, Jan, pragnąc jak najlepiej wszystko słyszeć, przysunął się zbyt blisko, zdradzając tym swoją obecność.

Cofnął się więc natychmiast i udał, że kicha kilkakrotnie, by mieć w ten sposób pretekst do zakrycia twarzy. Zresztą, Julicz bynajmniej nie zamierzał długo mu się przyglądać, rzekł mu tylko z pozorną grzecz-

nością:

— Szanowny pan będzie łaskaw stanąć nieco dalej od nas, bo gotów pan nas zarazie rzywym katarem.

— Bardzo przepraszam — zszepnął Jan Charecki, belkocząc zmienionym głosem.

I odszedł trochę dalej nie tak daleko jednak, aby nie mógł słyszeć dalszego ciągu rozmowy.

Julicz i Jerzy Charecki rozmawiali dalej:

— Tak, mój drogi, ten hrabia Kalnossy zaczyna mnie coraz bardziej niepokoić.

— A wiesz, że i mnie też.

— Ale mnie z innych jeszcze powodów. O jego konszachty z naszym gońcem biurowym już mniejsza...

— A cóż jeszcze, Jureczku?

— Posłuchaj, dowiedziałem się od jednego z naszych agentów, że ten arystokrata węgierski skupuje po każdej cenie wszelkie nasze akcje, będące na giełdzie.

— Masz na myśli akcje naszego przedsiębiorstwa elektrycznego?

— Właśnie. Rozumiesz na czym tu polega niebezpieczeństwo? Niech ten facet pewnego dnia rzuci te wszystkie nasze akcje na rynek, to leżymy „na pysk“...

— Krach?

— Zupełny. To byłaby katastrofa, która całkowicie podważyłaby nasz kredyt.

— I naruszyłaby nawet poważnie nasz majątek osobisty.

— Po czym dodał po namyśle:

— O, trzeba stanowczo walczyć z objawami tego ro-

dzaju. To mi zbyt wygląda na manewr wojenny. Gdyby Węgry chcieli nas zgubić, nie postępowaliby inaczej.

Tu Julicz przerwał, bo już rozległ się dzwonek, oznaczający koniec antraktu. Ludzie ruszyli na widowie.

Po chwili obaj panowie dumni i wyniośli minęli Jana, nie racząc na niego nawet zwrócić baczniejszej uwagi.

On wszakże, przyzwyczajony do ostrożności na wszelki wypadek odwrócił się, gdy go mijali. Chciał co prawda, usłyszeć jeszcze, co będą mówili po drodze, ale tłum widzów rozdzielił ich szybko.

Minęło jakieś dziesięć minut, zanim Jan dotarł do swego miejsca. Od razu spojrzał na łożę, gdzie tamci siedzieli i ku swemu wielkiemu zdumieniu stwierdził, że była pusta.

Jan czekał chwilę, przypuszczając, że wrócą. Nie wrócili wszakże. Postanowił więc też wyjść z teatru, bo już zupełnie miał co innego w głowie i po prostu nie rozumiał nic z tego, co się działo na scenie. Wyszedł więc zły, że mu się wymknęli.

W powrotnej drodze wszedł do kawiarni, by sobie zanotować na wszelki wypadek dla pamięci pewne zdania, na razie jeszcze dlań niepojęte, ale może mogące kiedyś okazać się wielce cennymi. Zapisał sobie więc:

„Kazik, goniec biurowy u Jerzego... Hrabia Kalnossy (bogaty Węgier)... Chłopiec, który ma wpaść w matnię... Algier...“

Julicz... świadek sprzed dziesięciu lat... Podejrzane konszachty z Jerzym“.

— Jutro — pomyślał sobie — ze świętą głową ułożę sobie plan, jak postępować.

Po chwili zaś zakiełkowała mu z całej siły myśl: — Och, gdybym zdołał zebrać dowody mej niewinności, zdemaskować zabójcę mojego ojczyma, jaką radość sprawiłbym tym mojemu ukochanemu synkowi. Bo o mnie już mniejsza. Jestem i tak stracony. Dla niego to tylko choć zrobić, dla rehabilitacji nazwiska, które po mnie nosi...

(Dalszy ciąg jutro).



# 1914 TADEUSZ RYŚ 1918

## PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ  
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Pani Stanisława nie mogła usnąć w nocy: rozmyślała o swoich troskach. Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Za niepokojoną szła powoli, aby drzwi otworzyć.

Klamka u drzwi nadal zaskrzypiała, i ten sam głos rozległ się na schodach:

— Stasiu, otwórz... Czy mnie nie poznajesz?

— Kto tam? — przyłożyła pani Stanisława ucho do drzwi, serce jej waliło niespokojnie. — Czy to ty?

— Tak, to ja...

— Janek! Mój Boże, i ja ciebie nie poznałam! — szybko zaczęła otwierać drzwi.

— Tak, to ja...

— Janek! — krew uderzyła jej do głowy, z radości i oszołomienia nie mogła złapać tchu.

Ale gdy doktor Jan Karski wszedł do mieszkania, objął swą siostrę, chciał ją ucałować — usunęła się na bok przerażona, zaskoczona widokiem, sądząc, że omyliła się.

To ma być jej brat, Jan?... Tak, głos jego... Ale wygląd... A szczególnie mundur...

Pani Stanisława ujrzała przed sobą niemieckiego oficera... Mundur tych, co okupowali kraj, przynosząc głód i nędzę...

Co się stało? Czyżby postradała zmysły? Kim jest ten oto człowiek?

Przestrach pani Stanisławy był tym silniejszy, że na korytarzu panował półmrok. Doktor Jan Karski zrozumiał od razu, co zaszło. Z uśmiechem na twarzy zbliżył się do niej, zdjął capkę.

— Stasiu, czy mnie nie poznajesz? Czemuś się tak przerażiła? Boisz się mego munduru? Właśnie dzięki przebraniu udało mi się zbiec z obozu dla jeńców... Tak...

Gdy zaś pani Stanisława po chwili przekonała się, że to właśnie jest jej brat, padła w jego ramiona, ucałowała go i rozplakała się ze szczęścia.

— Uciekłeś stamtąd? Jakto? Kiedy?

— Opowiem ci wszystko szczegółowo, ale po tym... Przede wszystkim muszę zdjąć ubranie... Trzeba je natychmiast zniszczyć... Gdzie jest Waclaw? Tymczasem włożę na siebie coś z jego garderoby. Ale co się z tobą dzieje, Stasiu? Czemu tak źle wyglądasz...

— Potem, potem opowiem ci wszystko...

— Jakie zmiany tu zaszły? — zapytał niespokojnie doktor Karski, gdy wszedł do jadalni i zauważył, że wszystko jest ogołocone.

— Opowiem ci wszystko... W jaki sposób spławiły ten mundur?

— Musimy go spalić, tak, aby pozostał tylko popiół... Guziki wyrzucimy. Podaj mi jakieś ubranie... A gdzie jest dziecko? Jak się miewa?

— Dobrze — westchnęła pani Stanisława — Ireczka śpi...

Chciał zapytać o Aniela, ale siostra wyszła do innego pokoju, aby przynieść stamtąd ubranie. Doktor Jan Karski szybko zdjął mundur oficera niemieckiego, zarzucił na siebie stary szlafrok Mandricza, i zaniósł mundur do kuchni. Wśląd za nim przybyła tam pani Stanisława, rozpałała w piecu ogień i pomagała bratu krajać mundur wrzucając jego kawałki do ognia.

— Przy tej okazji zagrzej czajnik z wodą, zapewne jesteś spragniony i głodny... Tu tak trudno o trochę węgla...

— Tak, w drodze słyszałem już, co za zmiany wprowadzili tu te niemieckie lotry...

— Nie wyobrażasz sobie, jak bardzo tu cierpimy — westchnęła pani Stanisława. — W jaki sposób udało ci się zbiec, Janie?

— Za chwilę, tylko siądziemy do stołu, opowiem ci wszystko szczegółowo... — odrzekł doktor Karski, paląc w piecu niemieckie dokumenty.

Miał ochotę zapytać o Aniela, to go najbardziej ciekawiło, dla niej naraził przecież swe życie... Ale sam fakt, że siostra ani słowem nie wspomniała o niej napelniał go niepokojem, to też rozmyślnie ociągał z zapytaniem, kierując rozmowę na inne tory:

— Stasiu, czemu tak źle wyglądasz? Może jesteś chora?

— Dziwisz się, że tak źle wyglądam? Nie wyobrażasz sobie jeszcze w jakich warunkach my tu żyjemy, nie wiesz jakie troski nam przyniosła okupacja niemiecka... Serce kraje się z bólu gdy spooglądam na dziecko... Spójrz, czym nas karmią — wyjęła ze szafy ćwiartkę chleba, która wyglądała raczej na grudę gliny

— Tak, znam smak tego chleba, jedliśmy to samo w obozie... No, niech ich licho porwie, niech się spalą, jak ten mundur...

— Wszystko spaliłeś?

— Tak. Gdzie Waclaw? Tak późno wraca do domu?

— Nie wraca już wcale — załkała pani Stanisława.

— Stasiu, czy to możliwe? Co między wami zaszło?

— Taki jest już mój los...

— Powiedz mi, jak się to stało...

— Sądziłam, że wiesz już wszystko...

— Skąd mógłbym wiedzieć? — spoglądał na nią zdumiony.

— Pisałam ci o tym w liście: ulżyło mi, gdy mi o wszystkim napisała... Nie mogłam w sobie zdusić bólu...

— Czyś ty do mnie napisała?

— Tak, wysłałam kilka listów...

— Nie otrzymałem żadnego. A pisałem do ciebie raz po raz...

— Otrzymałam tylko dwa listy, nie więcej...

— To lotry. Opowiedz mi, co zaszło między wami?

— Wiesz przecież sam od dawna...

Pani Stanisława opowiedziała mu szczegółowo, o swoim życiu z mężem, o rozpustnym życiu Waclawa. Przemilczała jednak haniebną postać Mandricza wobec Aniela, wiedziała jaki ból sprawi tym swemu bratu...

— Nie martwię się wcale, że on zniknął... Ale Ireczka... W takich czasach nie mogę sobie sama dać rady... A szczególnie gdy chodzi mi o dziecko... Nikt nie wie, nikt nie zna moich cierpień...

Karski pocieszał ją i uspokoił:

— Chyba tak lepiej, skoro on wkroczył na taką drogę... Nie obawiaj się, damy sobie radę... Wojna nie potrwa wiecznie...

Pani Stanisława przyniosła mętą herbatę, osłodziła ją sacharyną; usprawiedliwiła się przed bratem:

— Nie ma herbaty, nie ma cukru, wszystko zabrali Niemcy... Doktor Karski nie mógł już dłużej pa nować nad sobą i zapytał:

— A co się stało z Aniela?

— Chciałem właśnie ciebie o to zapytać!

spojrzała na niego przerażona pani Stanisława. — Czy nie pisała do ciebie?... Posłałam jej twój adres w obozie. Czy naprawdę nie wiesz, gdzie ona jest teraz?

(Dalszy ciąg jutro).

Skladajcie ofiary na F.O.N.

## Sniadanie u prez. Roosevelta

### Rewelacyjna opowieść dziennikarki angielskiej

Dziennikarka angielska, Ellen Simpson, która niedawno wróciła ze Stanów Zjednoczonych, opisuje na łamach dziennika „Daily Mail” przebieg śniadania, które spożyła w towarzystwie prezydenta Roosevelta i jego małżonki i podczas którego miała możliwość poznać kuchnię amerykańską oraz obyczaje obowiązujące w Ameryce przy stole.

Prezydent Roosevelt i jego małżonka są tak bezpośredni w obcowaniu, jak wszyscy ich rodacy. Pani Simpson mogła się przekonać o tym w następujący sposób. Została zaproszona przez prezydenta na śniadanie do jego posiadłości ziemskiej. Gdy wysiadła z pociągu na stacji położonej w pobliżu posiadłości prezydenta, czekał on tam już na nią z małżonką. Zaraz po powitaniu prezydentowa oświadczyła:

— Będziemy musieli zmienić nieco nasze plany. Dopiero niedawno przybyliśmy tutaj i stwierdziliśmy z przerażeniem, że nie ma w domu nic do jedzenia. Jeśli to pani nie przeszkadza, niech pani pojedzie z nami do naszych znajomych. Telefonowałam już do nich i zakomunikowałam im, że mają indyczkę. Zaprosiłam się więc do nich i zapowiedziałam, że pani przyjedzie wraz z nami.

Następnie prezydent zaprosił dziennikarkę do auta i sam usiadł przy kierownicy. Jedynie ta okoliczność, że w pewnej odległości za tym autem jechało drugie z osobistą gwardią prezydenta, wskazywało, iż maszyna ta należy do głowy państwa.

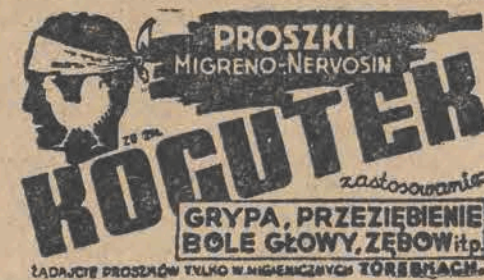
Śniadanie, jak twierdzi dziennikarka, niczym się nie różniło od śniadania, jakie spożywa większość zamożnych rodzin amerykańskich. Na stole leżała niebieska serweta w kratę, na której było rozstawione zwykłe nakrycie. Przy każdym nakryciu stał dzbanek z zimną wodą — Amerykanie

piją bowiem wielką ilość wody przy jedzeniu. Przy każdym dzbanku stała biała filiżanka.

Przed posiłkiem podano cottaile, a dla tych, którzy nie chcieli alkoholu — czarki z sosem pomidorowym, do którego dla dodania mu ostrości dolano kilka kropel kwasu cytrynowego. Następnie podano nadzianą indyczkę. Do niej kartofle i borówki. Zamiast chleba podano gorące grzanki, które w Ameryce noszą nazwę „biskoptów”, ale mało mają wspólnego z naszymi biskoptami. Oprócz tego przy każdym nakryciu stał mały talerzyk z sałatą z orzechów i jabłek, połączoną niezbyt gestym sosem majonezowym. Na deser spożyto lody, które ostatnio bardzo się przyjęły w Ameryce jako de-

ser. W każdym bowiem mieszkaniu jest chłodziła i zrobienie lodów nie sprawia gospodyni wielkie kłopoty.

Po śniadaniu wypito dobrą, mocną czarną kawę. Pomimo że na śniadaniu tym był obecny prezydent, dziennikarkę angielską uderzyła prostota, jaka je cechowała. Amerykańskie gospodynie nie starają się wcale uraczyć gości jakimiś niezwykle wymyślnymi potrawami. Przygotowują natomiast zwykłe, proste potrawy i starają się tylko o to, aby były smacznie przyrządzone. Tylko jeden raz podczas śniadania prezydent był wyróżniony spośród biesiadników. Indyczkę podano przede wszystkim jemu, a dopiero następnie siedzącym przy stole paniom.



## Ministrowie angielscy za późno rozpoczynają pracę!

Prasa angielska podaje, że na jednym z ostatnich posiedzeń angielskiego gabinetu, premier Chamberlain zawiadomił swoich kolegów, że doszło do niego, iż niektórzy z nich zjawiają się w swoich ministerstwach dopiero około południa. Nie chcąc wymienić nazwisk, premier prosił, aby panowie ministrowie rozpoczęli urzędowanie najpóźniej o 10 rano.

W związku z tym angielskie dzienniki zaznaczają, że nowo mianowany minister rolnictwa sir Reginald Borman - Smith pobił

rekord wczesnego przychodzenia do ministerstwa. Rozpoczyna on bowiem urzędowanie o godzinie wpół do dziewiątej rano. Najpóźniejszym zaś jest minister pracy Brown, którego każdego dnia widzi się za swoim biurkiem już o 9 rano.

Minister wojny, Hoare Belisha, do którego prawdopodobnie Chamberlain w pierwszej mierze wystosował swój apel, po tym posiedzeniu gabinetu rozpoczyna wcześniej urzędowanie. W poniedziałek przybył do ministerstwa o 9.10, a we wtorek o 9.17.



# Przez oświatę i kulturę żołnierza do potęgi Państwa

Przed 20 laty w okresie zmagania o granice Ojczyzny powstał Polski Biały Krzyż. I w okresie krwawych zmagania na froncie i później w czasach pokoju — Polski Biały Krzyż niezmiernie, nieustępliwie prowadzi swą pracę — opiekę nad żołnierzem.

Nie tylko bowiem rany i choroby trzeba leczyć. Wojsko niech będzie również szkołą duchową dla tych — którzy nie mogli przeczekać taką w życiu przejęć.

Każdy żołnierz niech wyjdzie z wojska nie tylko wyćwiczony obrońcą Ojczyzny, ale jako świadomy swych praw i obowiązków obywatel.

Ku temu dąży praca Polskiego Białego Krzyża. Srodkiem

zaś do tego celu jest oświata w wojsku.

Dlatego też każdy obywatel winien nieść współpracę lub pomoc Polskiemu Białemu Krzyżowi. O żołnierzu nie wolno pamiętać tylko wtedy — gdy zbliża się chwila alarmu. O żołnierzu należy pamiętać zawsze. Nie wystarczy jednak — pamiętać — trzeba się nim opiekować — zespalać żołnierza ze społeczeństwem, a społeczeństwo z żołnierzem.

Piękną tę rolę podjął Polski Biały Krzyż.

Pomóżcie w tej działalności wszyscy.

Zapisujcie się na członków P. B. K.

# Pierwsze sto tysięcy

Zaraz w pierwszym dniu ciągnięcia czwartej klasy czterdziestej czwartej Loterii Klasowej padła na nr. 742 jedna z wielkich wygranych — mianowicie sto tysięcy złotych. Cztery „piątki” tego numeru znalazły się w rękach mieszkańców stolicy, właścicielem zaś ostatniej jest

Właścicielką innej „piątki” jest warszawianka



p. Irena Tomczakowa, biuralistka. Pani T. zamierza przede wszystkim wyjechać na kurację czego nie byłaby w stanie zrobić, gdyby nie wygrała.

W kole, prócz miliona, który wylosowany będzie w dniu 26 b. m., pozostają jeszcze dwie wygrane po sto tysięcy, pięć po siedemdziesiąt pięć tysięcy, dziesięć po pięćdziesiąt tysięcy złotych i wiele innych.



p. Józef Denis, szewc z zawodu, zamieszkały w Zamościu, przy ulicy Okrzei. Wygraną zamierza p. Denis poświęcić na cele budowlane.

# Uroczysty Zjazd „Strzelców”

Zarząd i Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego organizuje poświęcenie Chorągwi Strzeleckiej oraz Walny Zjazd Z. S., które to uroczystości odbędą się w dniu 13 i 14 maja 1939 r. z następującym programem:

**Dnia 13 maja (sobota)**  
Godz. 21. Apel i wciągnięcie flagi Związku Strzeleckiego.

**Dnia 14 maja (niedziela)**  
Godz. 9.30. Raport obok Hali Targowej, 10 Msza św. i poświęcenie Chorągwi w kościele św. Jakuba — Fara. 11 Przekazanie Chorągwi przed Płytą Nieznanego Żołnierza. 11.30 Defilada Oddziałów Z. S. 12-ta Wspólny obiad żołnierski na placu „Tamilin” Aleja 3 Maja 5. 13 Obrady Walnego Zjazdu Delegatów z następującym porządkiem: (sala Kilińskiego)

1. Zagajenie i ustalenie Prezydium. 2. Przemówienie powitalne. 3. Odczytanie protokołu

z poprzedniego Walnego Zjazdu Delegatów. 4. Sprawozdanie za miniony okres czasu Zarządu, Komendy i Komisji Rewizyjnej. 5. a) Prezesa, b) Referenta Wychowania Obywatelskiego i Kier. Orląt, c) Skarbnika, d) Komendantki P. K. i Komendanta, e) Komisji Rewizyjnej. 6. Dyskusja nad sprawozdaniami i ustalenie absolutorium. 7. Wybory a) Prezesa, b) Kierowniczy P. K., c) 7 członków Zarządu, d) Komisji Rewizyjnej, plus 2 zastępców, e) Delegatów na Walny Zjazd Okręgu. 8 Plan pracy i budżet na rok 1939/40. 9 Wolne wnioski. 10 Zakończenie.

Godz. 15 Koncert chórów i orkiestr na placu „Tamilin”. — Godz. 21 Zdęcie flagi z masztu.

Komendant Powiatu ZS  
(—) *Michalak Mieczysław*  
Prezes Powiatu ZS  
(—) *Mucha Stefan*

## Na fali radiowej

### Wzbogacamy repertuar pieśni polskich

Z ciekawą inicjatywą wystąpiło Polskie Radio, ogłaszając w dniu 3 Maja konkurs na piosenkę polską. Nie chodzi tu o nowe szukanie motywów ludowych i opracowanie artystyczne folkloru, ale stworzenie nowej popularnej piosenki polskiej, która wzbogaciła repertuar rozgłośni radiowych polskich i przyczyniła się do wyparcia mało wartościowych piosenek obcych.

Temat i charakter piosenek jest dowolny z wyłączeniem jedynie motywów z nowoczesnych tańców egzotycznych. Tekst piosenek może być nowy lub oparty o dawne teksty polskie, może dotyczyć piękna kraju, mowy polskiej, polskich obyczajów, może być poświęcony rodzinie, domowi, życiu żołnierza, marynarza i t. p.

Polskie radio wyznaczyło szereg nagród pieniężnych dla autorów tekstów i muzyki najlepszych piosenek.

Szczegółowe warunki konkur-

sów otrzymać można w Polskim Radio Warszawa ul. Mazowiecka 5.

### Melodie Szwajcarskich górali w transmisji radiowej

Ostatnio weszły do programu transmisje koncertów wymiennych o formie złożonej to znaczy że jedna część audycji nadawana jest z Polski za granicę zaś druga transmitowana jest z tego samego kraju który brał do swego programu część pierwszą audycji.

W sobotę dnia 13 maja odbędzie się koncert wymienny ze Szwajcериą. O godz. 19.40 Polska nadawać będzie pieśni kurpiowskie, melodie podhalańskie i tańce ludowe w wykonaniu Małej Orkiestry pod dyr. Z. Górzyńskiego oraz chóru Polskiego Radia pod dyr. Na wrota. Szwajcaria natomiast o godz. 20.20 odpowie melodiami ludowymi z różnych kantonów kantony te posiadające ludność francuską, niemiecką i włoską mają swe odrębne melodie. To też całość koncertu zapowiada się barwnie i ciekawie.

Polskie Radio transmituje Nabożeństwa Majowe Jak co roku Polskie Radio

## OGŁOSZENIE Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego o licytacji skonfiskowanej broni palnej

W dniu 17 maja 1939 r. o godz. 10-ej odbędzie się w Urzędzie Wojewódzkim Łódzkim, ul. Ogrodowa Nr. 15 (pokój Nr. 31), publiczna licytacja skonfiskowanej broni myśliwskiej i krótkiej broni palnej.

Do przetargu dopuszczone będą jedynie osoby posiadające pozwolenie na kupno broni oraz firmy, posiadające pozwolenie na handel bronią.

Broń mogą zainteresowani oglądać w Urzędzie Wojewódzkim w dniu licytacji od godz. 8 do godz. 10.

## Kradną co się da

Nieznani sprawcy w nocy podrzucili do komórki Trędy Waclawa, zam. w Piotrkowie przy ul. Limanowskiego nr. 13 4 kury i koguta, pochodzące z kradzieży. Dwie kury i koguta rozpoznała poszkodowana Rozembłum Sura, zaś pozostałe dwie kury znajdują się do odebrania przez prawego właściciela w miejscowym Komisariacie Policji.

Na szkodę Prusa Walentego zam. w Piotrkowie przy ulicy Wolborskiej 17, skradziono z przedsiönka mieszkania kosztów wartości 50 zł.

z początkiem maja zorganizowało transmisje Nabożeństw Majowych. Transmisje te odbywają się w każdą sobotę o godz. 17. z różnych miast polski W najbliższą sobotę dnia 13 maja nadane zostanie nabożeństwo z Kaplicy Seminarjum Zagranicznego w Potulicach pod Nakłem. Nabożeństwo odprawi ks. Ignacy Posadny, kazanie wygłosi ks. Jerzy Sienkiewicz.

Bezpośrednio po transmisji usłyszą radiosłuchacze ks. biskupa Józefa Gawliny, który mowić będzie o świętej Joannie d'Arc, jako żołnierzu.

## Złóż otiare na Fundusz Obrony Narodowej

## Szkoła techniczna w Piotrkowie

Pracownicy kolejowi w Piotrkowie własnym sumptem z dobrowolnych składek wybudowali nowoczesny dwupiętrowy gmach szkolny przy ul. Pierackiego 1 gdzie mieści się obecnie gimnazjum męskie Towarzystwa Szkoły Średniej. Wobec tego, że w budynku tym obok pomieszczeń gimnazjum można z łatwością ulokować drugą szkołę, pracownicy kolejowi poczynili starania w sprawie założenia w Piotrkowie szkoły fachowo-technicznej. Jest nadzieja, że pałący ten postulat znajdzie zrozumienie u wyższych władz szkolnych.

## Ciekawy odczyt

Staraniem Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w niedzielę dnia 14 maja 1939 r. w sali T-wa Kredytowego Miejskiego, ul. Słowackiego 1 o godz. 11 przed południem wygłosi odczyt pan P. M. Piątkiewicz b. wizytator MWR i OP, na temat „Założenia ideowe naszych programów szkolnych”.

Wejście 49 gr.

## Nabożeństwo

Z racji tygodnia „Polskiego Białego Krzyża” odbywającego się w Piotrkowie odprawione zostanie w najbliższą niedzielę dnia 14 bm. o godz. 9 rano u

## Ofiarność na F.O.N.

Miejski Komitet F. O. N. w Piotrkowie podaje dalszą listę ofiarodawców na FON, którzy wpłacili kwoty w m-cu kwietniu i maju br.:

Pp. Józef Weksler zł 50. Sira Pożarna wsi Barkowice zł 10. Kol. II wsi Krężno zł 51. Kol. I wsi Krężno zł 29.39. Szkoła Gospodyń Wiejskich — Krzyżaków zł 7.90. Federacja Ewangelików Polskich zł 7. Nowakowska Karolina zł 5. Sztrenie Anieli — Woźniki zł 6. Soszynski Jan zł 20. Staniaszkówna Janina zł 10. Wagner Bolesław zł 30.37. Roziecki Józef zł 50. Roziecka Waleria zł 50. S-wię Zygmunta Bucholca zł 2.000. Cezary Kunczyński zł 1000. Wróbel Leon 2. Lutke Bronisław 5. Kusiewska Maria 60. Aperlińska Stanisława 3. Berkowicz Hinda 7. Szopa Jan 5. Winderowa Natalia 6. Sokółowska Henryka 3. Misztela Celestyn 20. Bogusz Kazimierz 3. Swierczyńska Maria 5. Rosiał Maria 10. Olszewski Julian 10. Karliński Władysław 10. Gabryelska Franciszka 10. Kulba Edward 20. Osadzińska Nina zł 10. Szkoła Powszechna im. Mikołaja Reya zł 70.87. Przyjaciele i Koledzy sp. Władysława Malinowskiego 50. Ziemiński Leon 3. Walecka Helena zł 20. Kosteczko Franciszek zł 100. Snopczyńska Karolina 3. Chór Pracowników Kolejowych Harfa zł 200. Marian i Mirosław Kępiński 10. Broniarczyk Nepomucyn 20. Bedka Jan zł 7. Woszczak Wincenty 20. Kardas Waleria 20. Federacja Ewangelików Polskich 5. Wachowiczowa Anna 10. Kococikowa Maria zł 3. Mastalerz Stanisław zł 5. Ochotnicza Straż Pożarna 100. Mieszkańcy wsi Maszce zł 32.50. Pracownicy za m-c kwiecień zł 135.24. Karbowski Józef zł 10. Dr. Gustaw Hartman 100. Jan Rakoczy zł 150. Przewodniczący Komitetu (—) *Stefan Fiszer* Prezydent Miasta

## Swietlica dla poborowych

Poczynając od dnia 15 maja br. rozpoczyna się w Piotrkowie i powiecie piotrkowskim pobór mężczyzn urodzonych w roku 1918. Okres poboru trwać będzie do 24 czerwca. Wzorem lat ubiegłych zawiązał się w Piotrkowie Komitet Międzyorganizacyjny, który założył swietlicę dla poborowych zaopatrzoną ją w czasopiśma gry radio.

## Obwieszczenie O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie I rew. Grzegorz Jellaczyc mający kancelarię w Piotrkowie ul. Legionów Nr. 8 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 czerwca 1939 r. o godzinie 10 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Zygmunta Banaszewskiego składających się z 50 butelek wina czerwonego i z 50 butelek wina białego oszacowanych na łączną sumę zł 1000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Grzegorz Jellaczyc.

Fary nabożeństwo dla przedstawicieli władz, organizacyj ze sztabami, wojska i społeczeństwa.

Komitet Tygodnia uprasza o punktualne przybycie.

Kino-Teatr  
**„AS”**  
w Piotrkowie  
pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś! Jednocześnie z Warszawą Dziś!  
Film nieoczekiwanych sytuacji i kapitalnych dowcipów  
**PRZYGODA WE DWOJE**  
W rolach tytułowych: Frideric March i V. Aruke  
Nąd program: Przepiękna kolorówka  
Popołudniówka o godz. 3 Straszny Dwór

Kino - Teatr  
**ROMA**  
w Piotrkowie  
Al. Maja 11.

Ulubienica tłumów, wioślana SIMONE SIMON, największa gwiazda francuskich filmów, bohaterka „Matury” znów czarować Was będzie w najnowszym filmie miłosnym pt.  
**DNI SZCZĘŚCIA**  
W roli amanta JEAN-PIERRE AUMONT.  
Popołud. o g. 3 „Hotel du Nord” z Annabellą  
Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480 CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65